Cena 10 groszy.

Redakcja Tel. ... Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echo" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 301. Łódź, piątek, 2 listopada 1934 r.

Tragedja rodzinna we Lwowie.

Kule rozwiązały trójkąt małżeński

Nocna strzelanina w mieszkaniu urzędnika.

LWÓW, 2. 11. — W bloku domów gminnych przy ul. Stryjskiej 76 we Lwowie rozegrała się wczoraj tajemnicza tragedja rodzinna.

Od pięciu lat zajmował tam mieszkanie na drugiem piętrze naczelnik II Komisarjatu dzielnicowego Alojzy Gosławski z żoną 45-letnią Leonją i czworgiem dzieci, z których najmłodsze liczyło 9 lat. Najstarszy syn niedawno, po zdaniu matury,

ukończył służbę wojskową.

Pożycie Gosławskich nie było szczęśliwe, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, gdy Gosławski nawiązał bliższy stosunek z jedną z urzędniczek Magistratu. Wskutek wydatków, związanych z tą znajomością, zapanował niedostatek w domu, następstwem czego były głośne awantury w mieszkaniu Gosławskich, których odgłosy dochodziły często w dzień i w nocy do mieszkań sąsiadów.

Onegdaj wieczór powrócił Gosławski z urlopu, który spędził w Iwoniczu. — Na dworcu oczekiwała go żona

oraz jego przyjaciółka,

która zjawiła się z bukietem kwiatów.

Przy pociągu rozegrała się dramatyczna scena, której świadkiem była liczna publiczność, zgromadzona na dworcu. — Gosławski przyjął od swej przyjaciółki kwiaty, poczem w towarzystwie żony odjechał do domu.

W południe wyszedł Gosławski z domu i powrócił dopiero przed północą. Głośne krzyki, jakie słyszano w sąsiedztwie, świadczyły, że między małżonkami wybuchła nowa awantura. Jedna ze sąsiadek słyszała w pewnej chwili głośne odezwanie się syna Gosławskiego: „Ojciec, cicho, ja chcę spać". Następnie wszystko ucichło. O godz. 3.30 nad ranem powstały w mieszkaniu Gosławskich znowu krzyki i rozległy się

trzy strzały rewolwerowe.

Co zaszło naprawdę w sypialni Gosławskich — niewiadomo.

Gosławski został ugodzony dwiema kulami rewolwerowemi w piersi i brzuch i zmarł na miejscu. Przybyły lekarz pogotowia zastał już jednak zimne zwłoki, ubrane tylko w bieliznę.

Przesłuchana przez policję Gosławska podała, że w krytycznej chwili mąż podszedł do niej z rewolwerem w ręku i zmierzył do niej. Podczas szamotania się rewolwer wypalił trzykrotnie, zabijając Gosławskiego.

Pod domem, w którym rozegrała się krwawa tragedja, gromadziły się przez cały czwartek tłumy publiczności. Na miejscu prowadzi śledztwo sędzia śledczy dr Kapuściński oraz przedstawiciel policji. Zwłoki Gosławskiego odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Syn prezydenta republiki hiszpańskiej

zostanie ukarany za przewinienie wojskowe.

Paryż, 2 listopada. Z Madrytu donoszą: po posiedzeniu rady ministrów prejmer Lerroux odczytał deklarację treści następującej:

„Specjalne dochodzenie zostało wszczęte przeciw kapralowi Ludwikowi Zamorra, synowi prezydenta republiki. Ludwik Zamorra odbywał służbę w garnizonie Jaca. Popełnił on pewne przewinienie wojskowe. Rząd poinformował o fakcie prezydenta republiki, który oświadczył, że sprawiedliwości musi stać się zadość i zażądał od władz wojskowych spełnienia obowiązków".

Na zapytanie dziennikarzy premjer zaznaczył, że przewinienie nie wydaje mu się groźne.

Labourzyści odebrali swym przeciwnikom

226 MANDATÓW LONDYŃSKICH.

Zwycięstwo Labour Party w wyborach municypalnych.

Londyn, 2,11 Aczkolwiek nie są jeszcze znane pełne wyniki wczorajszych wyborów municypalnych w Anglji i Walji, dotychczas ogłoszone liczby wskazują, na decydujące zwycięstwo Labour Party. Jak wynika z rezultatów dotychczas wiadomych, dotyczących narazie 98 miast, konserwatyści

stracili 96 mandatów,

liberałowie 30 i niezależni —69 Wszystkie te 195 mandatów zdobyli labourzyści, powiększając w ten sposób swój stan posiadania w szeregu miast. Niektóre miasta zostały zdobyte przez większość Labour Party i będą odtąd pod jej rządami, np. Hull, Derby, Burnley, Oldham, Stoke. Jeszcze większe jest zwycięstwo Labour Party w wyborach municypalnych 28 gmin londyńskich. Dotychczas znane są rezultaty w 17 gminach, z których 10 dostało się pod władzę Labour Party. Labourzyści odebrali konserwatystom, liberałom i niezależnym

226 mandatów londyńskich.

Najwięcej mandatów bo 210 stracili konserwatyści, grupa reformatorów municypalnych i inne pokrewne konserwatystom organizacje. Labour Party zwyciężyła nawet w gminie Fulham, gdzie nigdy dotychczas nie było większości socjalistycznej.

Naogół należy uznać zwycięstwo Labour Party za olbrzymie, aczkolwiek z wyborów municypalnych, odbywających się na innych zasadach i według innego podziału terytorjalnego, niż wybory powszechne, nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków, co do ewentualnych przyszłych wyborów parlamentarnych.

KOMUNIŚCI PRZEPADLI.

Londyn, 2,11. Z wiadomych o godz. 9-ej rezultatów wyborów municypalnych w 100 głównych ośrodkach wynika, że Partja Pracy

zyskała 203 mandaty,

a straciła 8, konserwatyści zyskali 13 stracili 109, liberałowie zyskali 4 stracili 34 niezależni (należący w większości do koalicji antylabourzystowskiej) zyskali 5 mandatów, stracili 74. Kandydaci komunistyczni wszędzie przepadli.

150 000 kg. szprotów

złowiono w ciągu tygodnia w polskiem morzu.

GDYNIA, 2. 11. — Pierwsza ławica szprotów doszła do naszych brzegów w czwartek 25 ub. miesiąca i nocą z czwartku na piątek, posuwając się od granicy niemieckiej w kierunku Helu, dochodząc wkońcu do Jastarni. Szproty te łowiono tylko przy naszym brzegu wyrzucając zdobycz na piaski, skąd dopiero ładowano szproty na samochody i kutry. Ogółem złowiono 150 000 kilogramów szprotów, czyli zdobycz jednego dnia była większa od miesięcznego połowu szprotów w październiku roku ubiegłego. Przeciętna cena za 100 kilogramów wynosiła 30 złotych Za pierwsze partje płacono 40 zł. za 100 kg, a resztki, po pokryciu wszystkich zapotrzebowań do wędzarń, sprzedawali rybacy po 6 złotych. Ponieważ pierwsza ławica szprotów umknęła już rybakom, zapotrzebowania szprotów i cena mają w dalszym ciągu tendencję mocną.

Prezydent Białegostoku — p. Nowakowski

komisarycznym prezydentem m. Łodzi?

Białystok, 2 listopada. W mieście rozeszły się pogłoski, że obecny prezydent miasta p. Nowakowski ma być mianowany komisarycznym prezydentem m. Łodzi.

P. prez. Nowakowski wróci dziś z Warszawy, gdzie bawił jak twierdzą pogłoski, w sprawie objęcia

proponowanego stanowiska.

Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

NOCNA WIZYTA PIĘCIU BANDYTÓW.

Śmiertelny strzał przez wybitą szybę

Brzeżany, 2,11 Niewykryci dotychczas sprawcy dokonali potwornego napadu rabunkowego na rodzinie Eigenów mieszkających w Buszczu obok Brzeżan którego ofiarą padł 50-letni ojciec rodziny Mozes Eigen. Szczegóły tej zbrodni są następujące:

O północy, gdy cała rodzina Eigenów pogrążona była w głębokim śnie, niewykryci dotąd sprawcy w liczbie około 5, wybili szybę w mieszkaniu Eigenów. Brzęk stłuczonej szyby obudził Mozesa Eigena, który natychmiast

zbudził resztę domowników

W niespełna 10 minut później sprawcy ponownie wrócili do jego domu, otoczyli zewsząd mieszkanie, rozbili drzwi i weszli do wnętrza, a jeden z nich, który był na dworze przez otwór wybitej szyby oddał strzał z karabinu, trafiając Mozesa Eigena w okolicę żołądka. Ciężko raniony Mozes Eigen oddał również do sprawców dwa strzały, które jednak chybiły.

Tymczasem sprawcy poczęli teroryzować domowników, mianowicie żonę i syna Eigena, żądając od nich

wydania pieniędzy.

Na przeraźliwy krzyk żony Eigena, sprawcy pobili ją dotkliwie tępemi narzędziami, rzucili ją na łóżko i zakryli pierzynami, by zagłuszyć jej krzyki.

Po obezwładnieniu gospodarzy bandyci poczęli plondrować w mieszkaniu, skąd zabrali 20 dolarów i kilkanaście złotych.

W stanie beznadziejnym przywieziono ofiarę napadu Eigena do szpitala, gdzie po złożeniu protokółu zmarł spowodu odniesionych ran.

Żona jego pozostaje również w szpitalu, przyczem jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Napad rabunkowy

na żonę kupca.

Katowice, 2 listopada. W Nowej Wsi na kolonji Rymera, gdzie znajduje się kilkanaście domków robotniczych dokonano w godzinach wieczornych śmiałego napadu rabunkowego na p. Annę Piechałową, żonę miejscowego kupca.

P. Piechałowa zamknęła o godz. 9.30 wieczór sklep z gazetami i wracała do domu w kierunku Nowej Wsi. W drodze doskoczył do niej znienacka ztyłu jakiś osobnik i wyrwał jej z rąk torebkę,

zawierająca 200 zł.,

i dokumenty osobiste, poczem korzystając z ciemności zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona policja wdrożyła pościg za złoczyńcą, jednak dotychczas bez rezultatu. Należy zaznaczyć, że ulice na kolonji Rymera są bardzo słabo oświetlone.

Stok górski osunął się na tor.

Wypadek na linji kolejowej do Krynicy.

NOWY SĄCZ 2.11. Na przestrzeni między Piwniczną a Wierchomlą nastąpiło 1 bm. popołudniu obsunięcie się góry, co spowodowało zator na torze kolejowym.

Wypadek zdarzył się tuż przed przejściem pociągu zdążającego z Krynicy do Nowego Sącza. Pociąg zatrzymał się przed przeszkodą, a pasażerowie wraz z obsługą pociągu po 2 godzinnej pracy usunęli około

40 tonn kamieni

z toru, dzięki czemu pociąg mógł odejść do Nowego Sącza nie czekając na nadejście pociągu ratowniczego.

Zaznaczyć należy, że wypadek nastąpił w miejscu budowy nowej drogi Piwniczna — Żegiestów. Widocznie podcięta w czasie tych prac góra, zanim zdołano umocnić stok obsunęła się i to tak znacznie, iż zasypała nawet tor znajdujący się na nasypie.

POŻAR W KRYNICY.

NOWY SĄCZ, 2.11. W Krynicy wybuchł groźny pożar. Z nieustalonej dotychczas przyczyny stanął nagle w godzinach wieczornych w ogniu budynek, mieszczący mleczarnię „Chorążówka".

Brak wody utrudniał wielce akcję ratowniczą, to też budynek spłonął doszczętnie wraz z całym inwentarzem. Zachodziła poważna obawa, że ogień spowoduje pożar sąsiadującego z mleczarnią lasu. Straty są znaczne Najprawdopodobniej ogień powstał wskutek nieostrożności bezdomnych, którzy umieścili się na strychu tego budynku.

Pas transmisyjny zabił młynarza.

Straszny wypadek pod Piotrkowem.

Piotrków, 2 listopada. Tragiczny wypadek wydarzył się dziś o godzinie 7 rano w młynie Katarzyny Damaszowej, we wsi Juljanów, pod Piotrkowem. Zajęty uruchomieniem młyna syn Damaszowej 22 -letni Erwin pochwycony został przez pas transmisyjny. i rzucony z taką siłą o ścianę, że poniósł

śmierć na miejscu.

Zawezwany na miejsce tragicznego wypadku lekarz stwierdził pęknięcie czaszki i złamanie obu rąk i kilku żeber.

Zwłoki ofiary wypadku zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-lekarsskiej.

—:x:—

Lekarz—włamywaczem.

Kradzież większej ilości morfiny

Berlin, 2 listopada. W klinice berlińskiej dokonano ubiegłej nocy włamania do apteki szpitalnej, skąd skradziono większą ilość morfiny. Kradzieży dokonał dr. Raab z Monachjum.

nałogowy morfinista.

który zgłosił się do zarządu kliniki z prośbą o zezwolenie na zapoznanie się z urządzeniami laboratoryjnemi. Policja stwierdziła, że przed kilkoma dniami skradł on większą ilość morfiny w szpitalu w Eppendorf pod Hamburgiem.

Wypożyczalnia... trumien.

Ponury stos na podwórzu Komisarjatu P.P.

WILNO, 2.11 Na podwórku kamienicy, w której mieści się 4 komisarjat PP. spalona została nowiuteńka, z masywnego dębu zrobiona trumna. Trumnę w obecności funkcjonarjuszów komisarjatu oraz przygodnych świadków oblano łatwopalnym płynem i podpalono. Wkrótce pozostał po niej popiół

To niecodzienne auto - da - fe wywołało wśród przypadkowych widzów zrozumiałe zaciekawienie.

Przed kilku dniami zmarł w Wilnie zamieszkały w rejonie ul. Kalwaryjskiej — Tatar i mahometanin. Krewni zmarłego, widocznie niezamożni, celem eksportacji zwłok

wypożyczyli trumnę

za niską opłatą w jednym z dobrze znanych w mieście biur pogrzebowych. Zwłoki przewieziono w tej trumnie na cmentarz mahometański przy ul. Meczetowej, gdzie pochowano według rytuału mahometańskiego (bez trumny) poczem wypożyczoną trumnę miano przewieźć spowrotem do biura pogrzebowego.

W międzyczasie policja otrzymała informacje o nienotowanym nawet jak na obecne kryzysowe czasy wypadku wypożyczenia trumny i ponieważ tranzakcja taka wpada w kolizję z obowiązującemi przepisami, trumnę skonfiskowała. Wobec tego, że trumna, w której przewożono zmarłego nie może być

użyta poraz drugi,

spalono ją.

Winni pożyczania trumny pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26,45 w płaceniu 26.30; rubel złoty w żądaniu 4.59, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.90, w płaceniu 1.89; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Urlop komisarza m. Pabjanic.

ŁÓDŹ 2.11. W związku z dwutygodniowym urlopem zdrowotnym komisarza rządowego miasta Pabjanic p. Jabłońskiego i objęciem zastępczo funkcyj jego przez sekretarza miasta Piotrkowa p. Futymy, rozeszły się po Pabjanicach pogłoski jakoby komisarz Jabłoński miał na stanowisko swe nie wrócić.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, pogłoski te pozbawione są prawdy, albowiem komisarz Jabłoński urlop wypoczynkowy otrzymał na własne żądanie i po jego ukończeniu urzędować będzie nadal.

1.670.220 zł. na zasiłki dla bezrobotnych.

Ostatnie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia.

WARSZAWA. 2.11 Odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem dr. Kazimierza Ducha. Na posiedzeniu tem ustalono preliminarz budżetowy F. B. na listopad. Przewiduje on po stronie wpływów z tytułów składek za ubezpieczonych robotników i ustawowej dopłaty do skarbu państwa sumę 2.625.000 zł. po stronie wydatków zaś m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników 1.670.220 złotych. Przypuszczalna liczba bezrobotnych, uprawnionych do pobierania zasiłków F. B. w listopadzie, wyniesie

około 38.300 osób.

Posiedzenie to było ostatniem pod przewodnictwem dr. Kazimierza Ducha, gdyż zgodnie z zarządzeniem ministra opieki społecznej uprawnienia przewodniczącego objął nacz. Biesiekierski, powołany na stanowisko komisarza likwidacyjnego Funduszu Bezrobocia.

ŚWIADCZENIA NA WYPADEK BRAKU PRACY.

WARSZAWA, 2.11

Według obecnie dokonanych obliczeń, suma wypłaconych przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych świadczeń na wypadek braku pracy pracowników umysłowych wyniosła w pierwszem półroczu rb.

6.607,011 zł.

Przeciętna wysokość zasiłku miesięcznego wynosiła zł. 83.

W lipcu rb. wypłacił Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych z tego tytułu zł. 903,963.

Sprawa koncesyj monopolowych.

tamatem obrad związku inwalidów wojennych R. P.

Poznań, 2 listopada. — W dniach od 3 do 5 listopada rb. odbędą się w Poznaniu obrady Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. W sobotę dnia 3 bm. obradować będzie zjazd prezesów okręgów wojewódzkich Związku pod przewodnictwem prezesa posła Wagnera, w dniu 4 listopada rb. zjazd przewodniczących oddziałów województwa poznańskiego przy udziale 180 delegatów, w poniedziałek dnia 5 listopada rb. obradować będzie zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych.

W toku obrad omawiane będą sprawy organizacyjne, sprawy zaopatrzenia inwalidów wojennych, sprawy koncesyj monopolowych, m. in. omówiona będzie kwestja wprowadzenia w życie nowego statutu Związku Inwalidów Wojennych R. P.

Krwawa miazga na szynach

Kto zamordował robotnika?

Z Delatyna donoszą:

Znaleziono na torze kolejowym w Jaremczu, bezpośrednio po przejeździe pociągu ze Stanisławowa, zwłoki robotnika kolejowego, Fedora Derdiuka z Delatyna, czasowo zatrudnionego przy robotach kolejowych w Jaremczu,

straszn̨ie zmasakrowane.

Policja stoi wobec zagadnienia, czy Derdiuk popełnił samobójstwo, czy też poprzednio go zamordowano, a zwłoki rzucono na tor dla upozorowania samobójstwa. Sekcja zwłok nie dała rozwiązania tej kwestji, albowiem zwłoki znaleziono zniekształcone i rozkawałkowane że trudno było wydać w tym przedmiocie orzeczenie. Po Jaremczu krąży pogłoska, iż denat został zamordowany przez

kochanka swej żony,

Petra Bojkę, i z jej namowy, a to w ten sposób, że krytycznego dnia miał wywabić denata na tor kolejowy, tam go zabił, a zwłoki rzucił na tor dla upozorowania samobójstwa. Policja aresztowała Bojkę i żonę denata.

Podejrzana spuchlizna fałszerza.

Sześć 5-złotówek w ustach.

LWÓW, 2,11, Policja aresztowała Wojciecha Rapełę, znanego fałszerza pieniędzy, który niedawno opuścił więzienie po odsiedzeniu dwuletniej kary

za fałszowanie monet.

W czasie rewizji stwierdzono, że Rapeła jest spuchnięty. Spuchlizna ta wydała się wywiadowcom podejrzana i rzeczywiście stwierdzono, że fałszerz ukrywa w ustach fałszywe monety 5 złotowe. Wypluł sześć takich 5 złotówek. Podobnemi falsyfikatami płacił za mieszkanie Katarzynie Niemczykowej, zam. Wąska 36. Rapeła twierdził że falsyfikaty te nabył, płacąc za nie po 1,50 zł. za sztukę. Dochodzenie w toku.

Żebrak poranił trzy kobiety

za odmowę papierosa.

PIOTRKÓW, 2.11 W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem do mieszkania Teofila Dajcza, we wsi Uszczyn, powiatu piotrkowskiego, przyszedł jakiś żebrak i prosił o posiłek. Zaspokoiwszy głód żebrak zażądał papierosów ,a gdy mu odmówiono wyciągnąwszy nóż rzucił się na żonę właściciela zagrody Annę Dajcz, raniąc ją

kilkakrotnie w klatkę piersiową.

Na pomoc matce pośpieszyły dwie córki Dajczowej — Teofila i Józefa. Tajemniczy żebrak pokaleczył je również nożem.

Krzyki poranionych kobiet zaalarmowały najbliższych sąsiadów, którzy przybiegli z pomocą i niebezpiecznego żebraka poturbowali tak dotkliwie, że musiano przywieźć go do szpitala powiatowego w Piotrkowie.

Pokaleczone nożami kobiety, po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na kuracji w domu.

Tożsamości żebraka narazie nie ustalono Jest on bowiem

nieprzytomny,

przyczem nie posiada żadnych dokumentów osobistych.

Budzik sprawcą pożaru.

Nauczyciel-podpalacz przed sądem.

Z Poznania donoszą:

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa o podpalenie własnego mienia w celu uzyskania premji asekuracyjnej. Tło tej sprawy przedstawia się następująco:

Nauczyciel we wsi Wierzebnicy, pow. świecki, był człowiekiem dość bogatym, tak, że posiadał

nawet własne auto

wartości 6000 zł., które ubezpieczył w tow. asekuracyjnem. Chcąc otrzymać wysokie wynagrodzenie asekuracyjne, obmyślił b. ciekawy plan działania. Mianowicie mechanizm elektryczny auta połączył z mechanizmem budzika, nastawionym na godz. 12 w nocy. Do mechanizmu tego dołączony był nabój eksplodujący, który po włączeniu nastawionej godziny natychmiast zapalał się.

Tak przygotowawszy rzecz, pomysłowy nauczyciel wyjechał. Przygotowania nie chybiły celu. O godz. 12 w nocy

wybuchł nagle pożar,

który momentalnie objął całe auto, niszcząc je doszczętnie, oraz strawił stodołę, w której auto było ukryte. Na rozprawie sąd przyjął orzeczenie sądu I instancji i skazał oskarżonego na 2 i pół roku więzienia bez zawieszenia. Strona zapowiedziała kasację.

Pierwszy śnieg.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 2 listopada. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 2 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 744,2 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia. Nad ranem padał deszcz ze śniegiem. Wiatry zachodnie z szybkością do 7 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego deszcze z przerwami.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W wielu okręgach Anglji, Szkocji i Irlandji temperatura spadła wczoraj poniżej zera. W licznych miejscowościach spadły obfite śniegi, dochodzące do pół metra grubości. Na niektórych drogach ruch został zupełnie wstrzymany.

W Paryżu spadł w nocy obfity śnieg.

(—) Między Niemcami a Francją wybuchł zatarg spowodu obstawienia granic Zagłębia Saary wojskiem francuskiem. Prasa angielska wyraża zgodę na posunięcia Paryża.

(—) Wiadomość o aresztowaniu sportowców sowieckich przez policję czeską w Koszycach pod zarzutem udziału w demonstracjach lokalnych komunistów nadeszła wczoraj późnym wieczorem i wywołała powszechne oburzenie. Przypuszczalnie spowodu późnej pory wiadomość ta ukazała się w prasie bez komentarzy.

Zaznaczyć należy, że wśród aresztowanych znajduje się wysoki dygnitarz sowiecki, sekretarz najwyższej rady wychowania fizycznego ZSRR, Djomin.

(—) „Berliner Tageblatt" podaje interesujące szczegóły o budowie nowego centralnego gmachu partji narodowo - socjalistycznej w Monachjum. Olbrzymie te budowle obejmują front długości 250 metrów. Gmachy posiadają kompletne urządzenia podziemne. W t. zw. pałacu wodza znajdują się podziemne kuchnie i kasyno na 600 osób. Urządzenia techniczne dla ochrony przed atakiem lotniczym zasługują na specjalną uwagę. Schrony mają 5-krotne sklepienie betonowe, każde o grubości dwa i pół metra. „Pałac Wodza" posiada 18 schronów piwnicznych, z których każdy pomieścić może po 60 osób. Specjalne betonowe tunele, leżące na głębokości dziewięć i pół metra, łączą pałac z domem brunatnym. Wszystkie ubikacje otrzymają centralne ogrzewanie podziemne.

(—) Wobec odrzucenia przez Herriota projektu reformy państwa, opracowanego przez premjera Doumergue'a, grozi Francji przesilenie gabinetowe.

(—) Brazylijskie stowarzyszenie im. Alberta Torres złożyło u władz protest przeciwko wpuszczaniu do kraju niepożądanych cudzoziemców, w szczególności żydów, którzy przez niedozwolone metody handlowe i uchylanie się od podatków szkodzą miejscowym kupcom.

(—) W łódzkiem P. K. O. rozdano nagrody za oszczędność procownicom domowym. Pierwszą nagrodę w wysokości 250 zł. otrzymała Franciszka Grabowska. Dwie nagrody po 100 zł. przypadły w udziale Katarzynie Gawrońskiej i Helenie Majewskiej.

(—) Wczoraj odbywały się na cmentarzach łódzkich uroczystości z racji święta Wszystkich Świętych.

Na starym cmentarzu katolickim odbyła się przedpołudniem uroczystość na grobach inwalidów wojennych, a o godz. 18 na grobach policjantów, w której wzięli udział wyżsi urzędnicy policji państwowej. Orkiestra odegrała szereg utworów żałobnych. Podobna uroczystość odbyła się również na grobach żołnierzy na Dołach i Zarzewiu.

(—) Łódzkie Starostwo Grodzkie skonfiskowało odezwę łódzkiego Legjonu Młodych, dopatrując się w niej fałszywego oświetlenia rzeczywistości.

Śnieżyca w Zakopanem.

Narciarze zacierają ręce.

Zakopane, 2 listopada. Dzień 1 listopada przyniósł śnieg w Zakopanem i w Tatrach. Dzień rozpoczął się deszczem który stopniowo przedpołudniem przeistoczył się w śnieg. W porze południowej już pokryły się ulice uzdrowiska oraz łąki bielą śnieżną. Popołudniu śnieg padał coraz obficiej, przechodząc w mokrą, gęstą śnieżycę.

Wieczorem ulice uzdrowiska przypominały swym wyglądem krajobraz zimowy. Auto sanatorjum wojskowego w Kościeliskach spowodu znacznej ilości spadłego grząskiego śniegu oraz spadzisto prowadzącej drogi do sanatorjum musiało zaopatrzyć się w łańcuchy, te pierwsze oznaki zimowej komunikacji ulicznej.

O ileby śnieg sypał tak dalej, a temperatura utrzymywała się poniżej zera to jutro już oczekiwać należy pojawienia się pierwszych narciarzy w Zakopanem.

1 grosz za śniadanie

będą płaciły biedne dzieci w wileńskich szkołach powszechnych.

WILNO 2.11 Akcja dożywiania biednych dzieci w szkołach powszechnych, prowadzona przez magistrat, ostatnio uległa pewnej reorganizacji. Dotychczas mianowicie dzieci otrzymywały śniadania

bez chleba,

obecnie zaś ma być dodawana porcja chleba. Jednocześnie jednak pobierana będzie opłata za śniadanie w wysokości 1 grosza

Przedstawiciele władz u studni śmierci.

Przed orzeczeniem komisji budowlanej.

ŁÓDŹ, 2.11 W związku z tragicznym wypadkiem jaki miał miejsce onegdaj przy kopaniu studni na ul. Siedleckiej, który pociągnął za sobą śmierć dwóch ludzi, prowadzone były wczoraj dochodzenia ze strony władz na miejscu wypadku.

Ostateczne ustalenie przyczyny śmierci zależne będzie od orzeczenia komisji budowlanej i sekcji zwłok. Dotychczasowy wynik dochodzeń potwierdza pierwotne przypuszczenia, że robotnicy ulegli zatruciu przez wydobywające się gazy ziemne.

Podkreślić należy fakt, że przed niedawnym czasem na sąsiedniej posesji przy kopaniu studni zdarzył się

podobny wypadek

zatrucia gazami, na szczęście nie śmiertelny i władze bezpieczeństwa poleciły wówczas roboty przerwać, a studnię zasypać. Obecnie kopano podobno na własną rękę.

Fabrykant Fuks nie ustępuje.

Strajk robotników trwa.

Łódź, 2 listopada. — Trwający od wtorku strajk włoski w tkalni materjałów jedwabnych Adolfa Fuksa przy ul. Żwirki 5 nie został do dziś zażegnany. gdyż właściciel tej fabryki zajmuje nadal

nieustępliwe stanowisko.

Interwencja inspektora pracy również nie zdołała wpłynąć pojednawczo na zarząd firmy, która przez negowanie stawek płac, przyjętych umową zbiorową, spowodowała wśród robotników ten ostateczny odruch samoobrony.

Starzec utonął w dole biologicznym

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 2 listopada. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj o godzinie 9 wieczorem w domu przy ulicy Dolno - Wschodniej 4. Do ubikacji wskutek załamania się desek wpadł 74-letni Konrad Horn, snowacz zamieszkały w tymże domu. Zanim pośpieszono nieszczęśliwemu z pomocą Horn

utonął w nieczystościach.

Wydobyte przez straż ogniową zwłoki ofiary tragicznego wypadku zabezpieczone zostały przez policję do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

Wczoraj o godzinie 9 rano w domu przy ulicy Piotrkowskiej 109 powiesił się w mieszkaniu własnem Z... S... Przyczyny samobójstwa nie ustalono. Zwłoki denata zabezpieczone zostały przez policję.

O godzinie 10 w mieszkaniu własnem przy ulicy Kilińskiego 227 usiłował pozbawić się życia przez powieszenie 32-letni Stanisław Nowak bezrobotny. Tragiczny krok desperata zauważyli domownicy i w porę

przecięli pętlę wisielczą.

Nowakowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Jana 11 w celach samobójczych napiła się jodyny 21-letnia Helena Tworek, bezrobotna. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Poświęcenie sztandaru placówki chrześcijańskiej.

Członkowie Pabjanickiego Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan drogą składek i ofiar dobrowolnych ufundowali własny sztandar, jako symbol chrześcijańskiego handlu i przemysłu pabjanickiego w 15-tą rocznicę istnienia stowarzyszenia w odrodzonej Polsce. Specjalnie powołany komitet zajął się organizacją uroczystości i zaproszeniami przedstawicieli wszystkich z terenu Pabjanic organizacyj bratnich. Uroczystość poświęcenia sztandaru odbędzie się w nadchodzącą sobotę i przebieg tejże ustalony został w sposób następujący: W godzinach rannych zbiórka wszystkich członków stowarzyszenia oraz delegacyj ze sztandarami w lokalu przy ul. Zamkowej 61. Wymarsz do kościoła N. M. P. na Nowem Mieście, gdzie odbędzie się uroczysta Msza św. i dokonane zostanie poświęcenie nowego sztandaru. Z kościoła uczestnicy w pochodzie przedefilują przez miasto do pomnika Niepodległości, u którego stóp złożone zostaną wieńce, poczem odbędzie się akademja w Miejskiem Kinie Oświatowem i wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru. Uroczystości zakończone zostaną wspólnym obiadem w salach Hotelu Polskiego przy ul. Zamkowej 1. Skład zarządu stowarzyszenia w 15-letnią rocznicę istnienia stanowią: pp. prezes — Walery Fabisiak, wiceprezesi — Antoni Berlikowski i Karol Kneblewski, członkowie — Czerwiński, Halbert, Pliszka, Gertner I., Adamczewski, Tomaszewski.

GWAŁT.

Stała mieszkanka Pabjanic p. R. zameldowała w policji, że niejaki Kmieć Adam, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Zamkowej Nr. 42 dokonał na niej gwałtu. Policja wdrożyła dochodzenie, celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności karnej.

ŻYCIE ZGIERZA.

LIKWIDACJA STRAJKU W PRZĘDZALNI „ZGIERZANKA".

Środa, 31 października przyniosła dwa wielkie zwycięstwa robotników. Po ciężkiej walce zostały zlikwidowane dwa strajki. Jak już donosiliśmy w firmie „Hoch i S-ka" strajk został zlikwidowany przy interwencji inspektora pracy inż. Kakowskiego i żądania robotników zostały w całości zaspokojone. Druga konferencja, która odbyła się na terenie fabryki „Zgierzanka" przy udziale inspektora pracy Opolskiego przyniosła również porozumienie. P. Drutowski, właściciel przędzalni „Zgierzanka", zobowiązał się uregulować urlopy i stawki w myśl cennika. Przy likwidacji strajków w obu firmach zrobiono zastrzeżenie, że żaden robotnik za udział w strajku

nie zostanie zredukowany.

NA CHWIEJNYM FUNDAMENCIE.

Szwajcarja na wyspie

W GOŚCINIE U NOWOZELANDCZYKÓW.

Wellington, w październiku

Okręty kursujące między Australją, a Nową Zelandją mają zaledwie po kilka tysięcy tonn pojemności. Podróż trwa cztery dni.

Wyrzucamy z pokładu do stojących na wybrzeżu różnokolorowe zwoje wstęg papierowych, które tamci chwyta ją wlot, tworząc ostatni papierowy pomost między statkiem a wybrzeżem. Trzy ostre gwizdy syreny, śruba idzie w ruch, okręt się zakołysał i jedna po drugiej rwać się poczynają kolorowe wstęgi.

Przejeżdżamy pod gigantycznym mostem sydneyskim— największym podobno mostem wiszącym świata. Jeszcze błyszczą zdaleka potężne stalowe wiązadła. Kwadrans i jeszcze kwadrans i wszystko niknie we mgle. Jesteśmy na pełnem morzu.

Morze Tasmańskie, znajdujące się między Australją a Nową Zelandją jest jednem z najcięższych mórz świata. Nawet w lecie zdarzają się tu niebezpieczne przeprawy. Ale narazie mamy szczęście. Jest właśnie po burzy i zapowiada się piękna pogoda. Wskazują na to fale skierowane w jedną stronę i. . . barometr.

Na statku, jest wcale wesoło. Wśród pasażerów trzeciej klasy odkryto bezrobotnego biedaka, jadącego "na gapę" i wmig powstał komitet, który przeprowadza wśród jadących akcję wykupienia dlań biletu i uwolnienia go w ten sposób z więzienia, które czekałoby go po przybyciu do Nowej Zelandji. Młody chłopiec staje się pieszczoszkiem całego okrętu. Pieniądze na bilet zebrano bardzo szybko, a ponadto pasażerowie prześcigają się w uczynności dla niego Omal się nie rozchoruje od słodyczy i różnych smakołyków, które mu zewsząd podsuwają dostaje zawrotu głowy od papierosów, któremi go co chwila częstują. Waliza jego nie może pomieścić bielizny i garderoby, którą mu darują.

Ale nagle coś zaszło.

Przyłapano go na kłamstwie!

Opowiadając niezliczoną ilość razy swoją biografję i przedstawiając się jako całkowity sierota, wyrwał się naraz z tem, że ma ojca. Wystarczyło to by w tej samej chwili wszystkie sympatje odwróciły się od niego. Nikt już nie był ciekaw jego historji. Samotny i ignorowany przez wszystkich siedział teraz na uboczu. Poprosi u kogoś papierosa, to mu dadzą. Co dostał w prezencie tego nikt mu nie zabierze, ale pozatem kompletnie się nim przestano interesować.

Na Południowych Morzach nie lubią kłamców!

Piątego dnia zrana wylądowaliśmy w Wellington. Miasto to— stolica Nowej Zelandji— liczy 150.000 mieszkańców. Cała Nowa Zelandja — "Raj Pacyfiku" "Szwajcarja na wyspie", jak Nowozelandczycy nazywają z dumą swój kraj —liczy ogółem półtora miljona ludności. Składa się ona z dwu długich wysp, ciągnących się w równej linji z południa na północ i przedzielonych wąskim pasem morza. Wellington leży właśnie nad tą cieśniną. W pogodne dni widzieć można stąd wybrzeża wyspy przeciwległej. Rozciągłość obu wysp na długość sprawia, że podczas gdy na południowym krańcu bywa niekiedy wcale zimno, na podzwrotnikowej północy kwitnie wieczna wiosna i roztaczają swe wachlarze najwspanialsze palmy.

Zawijamy do portu w poniedziałek. U wjazdu pływają na wodzie. . .

trzy męskie kapelusze.

— Z tego można wywnioskować trzy rzeczy —orzekł na ten widok jeden z pasażerów.— Po pierwsze, że w Wellington panują silne wiatry, powtóre, że jego mieszkańcy nie gardzą kieliszkiem, a po trzecie, że wczoraj była niedziela.

To ostatnie jest zgodne z prawdą, prawdziwe są zapewne także dwa pierwsze przypuszczenia.

Wellington, jak i cała Nowa Zelandja bywa często nawiedzana przez trzęsienia ziemi. Zjawisko to jest tu tak powszednie, że straciło już charakter niebezpiecznej, żywiołowej niespodzianki.

Rozliczne urządzenia i przystosowania chronią mieszkańców przed daleko idącemi konsekwencjami "chwiejności" terenu. Dawniejsze domy a nawet jeden z największych gmachów rządowych wybudowane są

w całości z drzewa.

Ani jednej cegły ,ani jednego kamienia. Ostatnio zaczęto tu stawiać domy żelbetonowe, które są oczywiście od drzewa pewniejsze i bardziej odporne.

Niemniej bywa Nowozelandczykom dosyć nieswojo, gdy pod ziemią zaczynają się rozlegać grzmoty, a drewniane "kamienice" ich poczynają podrygiwać jakby tańczyły charlestona. Jedynem i powszechnem jednomyślnem życzeniem wszystkich wyspiarzy jest wówczas tylko jedno:

— Byle to czemprędzej przeszło! Byle przeszło!

R.

Przywódca organizacji politycznej zamordował matkę i córkę.

Niedawno zamordowano w Tarutino (Besarabja) bogatą rentjerkę Rebekę Heid i jej córkę, Olgę. 18-letniego syna zamordowanej znaleziono w odległym pokoju związanego i zakneblowanego, półmartwego ze strachu. Młody Heid wyjaśnił policji, że bandyci, którzy napadli na ich dom, jego unieszkodliwili a matkę i siostrę zamordowali. Dochodzenia policyjne wykazały jednak

coś wręcz przeciwnego.

Wobec ujawnionych dowodów, Heid przyznał się, że to on sam obie kobiety zamordował, a napad rabunkowy sfingował w ten sposób, że sam się skrępował. Emanuel Heid był mianowicie przywódcą miejscowej organizacji narodowo-socjalistycznej i często domagał się od matki, by zasilała fundusz partyjny gotówką. Ponieważ Heidowa stanowczo odmówiła mu wszelkiego poparcia w jego pracy partyjnej, zrodził się w jego stanatyzowanym umyśle plan mordu, który rzeczywiście

zrealizował.

Znaczną gotówkę zamordowanej zakopał w piwnicy. Ostatnio odbył się proces matko- i siostrobójcy przed sądem dla nieletnich w Bukareszcie, który go skazał na 15 lat więzienia.

Dach ubikacji runął pod ciężarem 20-stu osób.

Ulicami miasta Lille przesunął wspaniały pochód historyczny z okazji 300-lecia oddania miasta pod opiekę Matki Boskiej „de la Treille" przez Jana Le Vasseur. W pochodzie wzięło udział około 2 tys. osób w strojach historycznych, ilustrujących różne epoki, oraz 10 wozów z modelami różnych budowli i 7 orkiestr. Jeśli chodzi o tłumy, które przyglądały się temu pochodowi, to trudno podać ich liczbę nawet w przybliżeniu. Natłok był tak wielki, że trudno było

przecisnąć się przez ulice.

Ze wszystkich zakątków Francji północnej zjechali się ludzie, aby przyjrzeć się temu wspaniałemu pochodowi. Nie obyło się też przytem bez wypadków. Stosunkowo najpoważniejszy wypadek wydarzył się na pl. de la Republique. Około 20 osób wdrapało się na dach ustępu publicznego, stojącego na rogu bulwaru de la Liberte. Nagle załamał się dach. Zrobiło się zamieszanie nie do opisania. Kilka osób zostało ranionych. Najpoważniej zostały ranione dwie osoby, które nie mogły się podnieść o własnych siłach i leżały,

brocząc obficie krwą.

Byli to: Rajmund Deleval z Lille i Józef Wlodarski, lat 31, narodowości polskiej z Henin - Lietard. Obydwu ranionych przewieziono do szpitala.

Kruki rozdziobały murzyna

Chłodnica samochodu chrzcielnicą.

Misjonarz de la Consolata z Turynu, w wikarjacie apost. Nyeri, powracał samochodem z objazdu misyjnego. Na skraju drogi zauważył chmarę kruków, olbrzymich, dzikich i drapieżnych jak orły.. Misjonarz zatrzymał się, aby się przyjrzeć zbliska. Ku swemu przerażeniu zamiast padliny znalazł żyjącego jeszcze człowieka, w średnim wieku,

strasznie zniekształconego.

Nieszczęśliwy murzyn tyle miał przytomności, by opowiedzieć co się stało: już docierał do swej wioski, którą opuścił w poszukiwaniu za pracą, kiedy znużony położył się na skraju drogi. Kruki rzuciły się na niego, obronić się przed nimi nie mógł Pomyśleć o zaopatrzeniu ran na tem pustkowiu było niemożliwe, skądinąd zresztą i bezowocne bo ciężkie rany zapowiadały każdej chwili

śmierć.

Misjonarz udzielił mu chrztu św. Ponieważ wpobliżu nie było ani źródła ani potoku. użył do chrztu wody, znajdującej się w chłodnicy samochodu. Murzyn zmarł na rękach kapłana.

5 osób w płonącym samochodzie.

Katastrofalne zderzenie z pociągiem.

Jacques Dell, urzędnik z Salais jechał samochodem z Saint - Omer do Calais, gdy na przejeździe kolejowym koło Ardres

nastąpiła straszna katastrofa.

Pociąg towarowy zdążający do Ardres zderzył się z samochodem i wlókł go na przestrzeni kilkudziesięciu metrów poczem odrzucił wbok. Samochód stanął natychmiast w ogniu i mimo natychmiastowej pomocy obsługi pociągowej, 5 osób znajdujących się w aucie uległo zwęgleniu, a po wygaśnięciu pożaru wydobyto ze spalonego wozu tylko

sczerniałe kadłuby.

Śmierć poniósł kierowca samochodu Dell jego żona, 8-letni syn oraz p. Bonne z żoną.

9 DNI Z TRUPEM KOCHANKI.

Wstrząsające oświadczenie robotnika.

Na posterunku żandarmerji w Mery sur Oise zgłosił się robotnik rolny Wiktor Klerjean, który oświadczył, że 15 października pokłócił się ze swą kochanką Lulją Gallois lat 46 i zbił ją tak dotkliwie, że kobieta straciła siły i upadła na stos potłuczonych butelek, raniąc się dotkliwie. Na drugi dzień

niewiasta zmarła,

lecz Klerjean nikogo o jej zgonie nie zawiadomił. Ułożył ciało kochanki na łóżku i pozostał z niem przez 9 dni, dopóki straszliwy trupi zaduch nie zmusił go do opuszczenia mieszkania.

Żandarmi udali się na miejsce i rzeczywiście znaleźli rozkładające się już ciało Julji Gallois. Klerjeana osadzono w więzieniu.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

3

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Zula pisała pod dyktando bankierowej, która bawiła się w literatkę, powieść. Potrzebna jej była książka Rabindranath Tagore

Zula udała się po książkę do siedziby sir Thomasa, który był nieobecny, ale wkrótce po jej przybyciu, nadjechał.

Sir Thomas skorzystał ze sposobności i oświadczył się o jej rękę. Zula jednak nie przyjęła go, powołując się na swe narzeczeństwo z Urbanem.

Sir Thomas zaprosił rodzinę Wilmatów na przejażdżkę swoim jachtem.

Podczas podróży sir Thomas ponownie oświadczył się Zuli, ale również bez rezultatu

* * *

Sir Thomas cieszył się, że uciążliwa rozmowa przerwała się w ten sposób. Zbliżał się w istocie jakiś parowiec rzęsiście oświetlony, aż łuna biła od niego na fale.

— King George płynie z Brighton do Szwecji — oznajmił jeden z marynarzy.

Z pokładu „King George'a" pasażerowie również zainteresowali się „Meduzą". Gdy oba statki zrównały się, rozległy się powitalne okrzyki. Powiewały chusteczki roześmianych pań.

— Hip! Hip hurrah! — wołali jedni. — Good luck! — krzyczeli inni.

Witano się wzajemnie tak radośnie jakby spotkanie na morzu należało do niezwykłych i szczęśliwych wydarzeń.

— Szczęśliwi bo jadą, a my już wracamy. Ten miesiąc minął tak szybko, a tak przyjemnie jak poślubna podróż — szepnęła Margaret do ucha męża.

— Ładna poślubna podróż z dwoma bachorami — uśmiechnął się William.

— Przyznaj Will, że mieliśmy jednak dużo miłych chwil w ciągu tego urlopu.

— Zdaje się, że nie my jedni, patrz ilu tu jest rozflirtowanych par które wdzięcznie będą wspominać tę wycieczkę i nie są to małżeństwa jak my.

— Sir Thomas umiał dobrać towarzystwo tak, aby się nikt nie nudził, tylko sam jakoś nie ma żadnego flirciku.

— Bo zakochał się w swojej „Meduzie" — nowe sitko na kołeczku.

Gdy „King George" znikł z oczu, pokład opustoszał. Część towarzystwa zasiadła do bridża, inni wybrali taniec.

— Cocktail dla rozgrzewki, panno Zulo, a potem zatańczymy jakiegoś walczyka, czy fox-trota — zaproponował sir Thomas.

— Dla mnie kieliszek koniaku — zwrócił się do służącego.

— Pan jest zawsze wierny swym zwyczajom — uśmiechnęła się Zula.

— Nietylko zwyczajom, ale i uczuciom — odparł wpatrując się w nią.

* * *

Nazajutrz wczesnym rankiem Zulę wezwano do kajuty bankierowej, gdzie odbywała się rodzinna narada.

— Wyobraź sobie Zulo, przed chwilą dostałam depeszę. Mój brat miał wypadek samochodowy i jest ciężko ranny muszę nagwałt do niego jechać. Dziś wieczorem dopłyniemy do Brighton, a stamtąd natychmiast wyjeżdżamy. Zabieram cię ze sobą, skorzystasz z tego, aby mieć urlop i odwiedzić matkę.

Sekretarka musiała się nadzwyczajnie opanować, żeby nie dać ujścia wybuchowi swej radości, lecz ze skupioną miną złożyć kondolencje swej chlebodawczyni.

— Do Polski! A więc do Bolka! — Serce zabiło w zwarjowanem tempie pokraśniała z wrażenia. Piąte przez dziesiąte słyszała słowa bankiera, Williama, Margaret, ubolewania nad smutnem zakończeniem tak wesołej podróży.

Ledwie zauważyła wejście sir Thomasa i jego przygnębiony wyraz twarzy.

— Do Polski! Do Polski! Do Polski! — tętniło jej w uszach.

Po chwili dopiero poczęła porządkować swe myśli i zastanawiać się nad projektami. Bolek może nie dostać urlopu, aby przyjechać do Warszawy, a choćby nawet przyjechał, to tylko na krótko. Podróż kosztowna, nie ma na to, aby pozwalać sobie na nieprzewidziane wydatki Jedynem wyjściem byłoby pojechać prosto do Żwiniewa, do Migurskich, u których Bolek mieszka i zabawić u nich przynajmniej kilka dni, aby się nacieszyć narzeczonym. Bolek wspominał w swych listach, że leśniczówka dość obszerna, więc przyjazd gościa nie zrobiłby kłopotu. Migurscy przyjęliby ją z radością, nie znają przecież jeszcze narzeczonej Bolka i niejednokrotnie ubolewali nad tem. Wszystko byłoby dobrze gdyby nie myśl o matce.

Przejechać przez Warszawę i nie widzieć się z matką? Siedzieć w Warszawie i nie widzieć Bolka, kiedy cała dusza do niego się rwie? Co robić? — myśli Zula.

Postanowiła wreszcie nie zawiadomić nikogo o swym przyjeździe. Będzie miała całą drogę do myślenia.

Smętny nastrój tego dnia zapanował na jachcie.

Niepokój pani Wilmate udzielił się wszystkim. Nawet Filip i Jim zachowywali się cicho, bo Mikey nie pozwalała im dokazywać.

Dla każdego kończył się jakiś okres beztroskiej zabawy, zbliżał się powrót do codziennego życia. Tylko jedna Zula promieniała radością, a sir Thomas patrząc na nią doznawał wrażenia, że po raz pierwszy nie dopnie celu do którego zmierza.

XXI.

Skończyła się wreszcie nużąca podróż z Londynu do Warszawy. Pani Wilmate i jej sekretarka z uczuciem ulgi witają stolicę Polski, wynurzają się z szarej mgły dżdżystego poranku. Za kilkanaście godzin obie staną u celu, choć dla każdej z nich, [illegible] ten inaczej się przedstawia.

Niepokój trawi bankierową, drży [illegible] [illegible] brata.

Zula choć szczerze jej współczuje i gorąco życzy wyzdrowienia choremu, jest tak uniesiona własną radością, że w jej sercu niema w tej chwili miejsca na smutek.

Już ułożyła sobie cały plan tych niespodziewanych wakacyj. Skoro przekroczyła granicę polską, zaraz w Zbąszyniu nabyła rozkład ja[illegible], przestudjowała go w ciągu nocy i [illegible]dowała, że wyjedzie z Warszawy późnym wieczorem, aby nazajutrz wczesnym rankiem znaleźć się w Rudce. Tam wynajmie sobie konie, dostanie się do Żwiniewa i zrobi Bolkowi wielką niespodziankę. Boże! Co to będzie za szczęście uściskać ukochanego chłopca.

Zabawi w Żwiniewie cały tydzień. Elzia Migurska musi być równie miła jak jej siostra Anna Zaborska.

Wprawdzie trochę przykro, że spędzi cały dzień w Warszawie, tak blisko matki i nie odwiedzi jej, ale niema rady, wie dobrze, że hrabina nie pozwoliłaby jej nigdy na wycieczkę do Żwiniewa.

Trudno, dziś będę w Warszawie "incognito" a za tydzień oficjalnie —myśli Zula wysiadając z pociągu na dworcu głównym.

Tu niema chwili do stracenia, ponieważ pani Wilmate jedzie dalej w kierunku Grodna, a pociąg ruszy za dziesięć minut. Obie panie pędzą na daleki peron Tragarze wnoszą walizy do pustego przedziału pierwszej klasy. Bankierowa ściska swą sekretarkę. Zula żegna się z nią ze łzami w oczach. Pomimo wszystko odczuwa przykrość opuszczenia jej w tak ciężkiej chwili.

—Proszę mi napisać choć słówko, bo będę się bardzo niepokoić — mówi wzruszonym głosem.

— Ależ oczywiście, dziecko drogie dam ci znać jak zastałam brata. ale nie dałaś mi adresu.

Zula kreśli parę słów na kartce, adres Zaborskich i wręcza kartkę bankierowej w ostatniej chwili.

W każdym razie zabawię w Polsce około trzech tygodni, użyj sobie wakacyj — woła pani Wilmate na odjezdnem

Gdy pociąg odszedł Zula każe tragarzowi oddać walizy na przechowanie, poczem sama wsiada do taksówki.

Wolałaby przejść się piechotą po ulicach Warszawy i witać każdy zakątek, ale obawia się spotkać znajomych, którzy mogliby okazać się niedyskretni i pochwalić się wobec Junony spotkaniem z Zulą.

Państwo Zaborscy mieszkają przy ul. Siennej na czwartem piętrze w niechlujnej żydowskiej kamienicy.

Zula zdyszana staje wreszcie przed ich drzwiami.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dyrekcja Generalna Teatrów Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej powołała ostatnio — jako wewnętrzny organ doradczy — Radę Artystyczną, składającą się z kierownictwa literackiego teatrów ze wszystkich reżyserów, przedstawicieli zespołu aktorskiego i z artystów malarzy-dekoratorów T. K. K. T., oraz z osób ze świata artystyczno-literackiego, zapraszanych sporadycznie przez dyrekcję teatrów. Z urzędu w skład Rady wchodzą: delegaci Ministerstwa Oświaty, Zarządu T. K. K. T. oraz członkowie Dyrekcji Generalnej, ogółem Rada Artystyczna liczy zgórą 20 osób. Rada Artystyczna mieć będzie za cel omawianie zasadniczych i najistotniejszych zagadnień, związanych z rozwojem teatru w Polsce, a w szczególności teatrcw T. K. K. T. W zakres tematów dyskusyjnych na Radzie Artystycznej wejdą więc: kwestje repertuarowe ze szczególnem uwzględnieniem sprawy stworzenia stałego repertuaru na ter. teatrów Nar. i Polskiego; kwestje inscenizacyjne; sprawy teatru szkolnego; teatru i pracowni eksperymentalnej, akcja wychowania publiczności za pośrednictwem abonamentów itp. zagadnienia. Rada Artystyczna zbierać się będzie na posiedzenia sporadyczne na wniosek Dyrekcji Generalnej. Jak dotychczas odbyły się dwa posiedzenia Rady Artystycznej; na pierwszem z nich omawiano regulamin Rady, zaś na drugiem — zagadnieniu stałego repertuaru na terenie Teatru Narodowego i ewentualności wyodrębnienia dla tego teatru oddzielnego zespołu aktorskiego spośród personelu artystycznego teatrów T. K. K. T.

Krateczki

PRZYGODY WEKSELKA.

Przyjaźń i dyskonto,

Ludzkość żyje obecnie w pośpiechu, nikt nie ma czasu na powolne tempo przedwojenne, człowiek w środę zaręcza się, w czwartek ma dziecko a w sobotę już bierze ślub, słowem nie należy się dziwić, że istnieją pogotowia, które dawniej działały wyłącznie w przypadku nagłych chorób.

Tak było dawniej. Dzisiaj prócz pogotowia ratunkowego mamy pogotowia krawieckie, pogotowia elektryczne, pogotowia zduńskie, radjotechniczne i tp. Zupełnie słusznie. Nie mamy czasu na długie czekanie. Kto ma jedno ubranie i został nagle zaproszony na wytworną kolację, musi mieć to ubranie odprasowane odrazu, komu się dymi z pieca chce mieć piec naprawiony jeszcze dzisiaj zamiast jutro.

Ale jeśli już idziemy naprzód w systemie pogotowia, to rozszerzmy ten system i na inne, niemniej ważne działy życia codziennego. Gdzież jest, pogotowie małżeńskie? Co ma zrobić biedak, który w 48 roku postanowił sie ożenić i stwierdza, że jednak nie powinien był się już żenić? W nowoczesnem społeczeństwie powinna istnieć więc instytucja pogotowia małżeńskiego. Kilku młodych ludzi, bezrobotnych, dyżuruje w dzień i noc w specjalnym lokalu, czekając na telefoniczne zgłoszenia podstarzałych mężów, lub opuszczonych i łaknących zemsty żon.

Ale pogotowie małżeńskie nie jest jeszcze tak bardzo palącą koniecznością, jak pogotowie finansowe. Jest pierwszy. Z pensji zostało 32 złote groszy 67. A płatności jest na złotych 379 groszy 83 Co ma zrobić biedna ofiara zaliczek? Wierzyciel nie chce dłużej czekać, grozi natychmiastowem oddaniem wyroku do komornika. I nagle ratunek: pogotowie finansowe. Dzwoni się, po 5 minutach zajeżdża karetką pogotowia specjalny wysłannik, pyta: ile panu potrzeba w tej chwili gotówki? Wypłaca sumę, bierze pokwitowanie i odjeżdża.

To rozumiem. To byłoby życie. Ponieważ z pewnością powstałoby kilka pogotowi konkurencyjnych, więc gdy pierwsze zaczęłoby mordować o zwrot pożyczonej sumy, nagłej pomocy użyczyłoby drugie, następnie trzecie, czwarte i td. aż potem znowu piewsze i tak wkółko!

Możnaby urządzić jeszcze wiele instytucji typu „pogotowia" słowem pieniądz leży na ulicy, należy go tylko podnieść. Jest jeszcze miejsce na „Pogotowie narzeczonych", pogotowie nasenne, pogotowie śmierci dla samobójców. Najwiecej miejsca byłoby dla „Pogotowia Pracy", ale kto odważy się takie pogotowie otworzyć?

POŚREDNIK.

Gdyby Marjan Lerkowicz był człowiekiem uczciwym i przyzwoitym, mógłby może kiedyś uruchomić własne "Pogotowie Dyskontowe". Niestety o Marjanku można powiedzieć wszystko:, że jest sympatyczny, że jest przystojny, wesoły, miły —ale nie można o nim powiedzieć, że jest uczciwy.

Marjanek twierdzi, że ta cecha jego charakteru nie jest cechą wrodzoną, lecz nabytą i że właściwą winę ponosi kryzys, brak uczciwych zarobków i wogóle.

Nie będziemy się zastanawiali nad tem, czy Marjancio ma rację. Jeśli mu ją bowiem przyznamy, znaczyć to będzie, że każdy potrzebujący pieniędzy ma prawo spytać: a dlaczego tylu ludzi na wielkich stanowiskach robi jeszcze większe kanty i nikt o to nie ma do nich pretensji?

Dlatego zostawmy pytanie Lerkowicza bez odpowiedzi i przejdźmy do suchego opisania faktu, który spowodował nasze zajęcie się osobą Lerkowicza.

Marjanek miał przyjaciela Teofila Ładawskiego, który potrzebował pieniędzy. Ponieważ Marjanek jest bardzo usłużny, z miejsca ofiarował się, że ma źródło, w którem będzie mógł zdyskontować weksel Ładawskiego. Ładawski chętnie skorzystał z tej propozycji i wystawił weksel na 120 złotych. Marjan weksel wziął i— więcej się nie zjawił. Gdy mijały dni i tygodnie, a Ładawski nie mógł otrzymać ani gotówki ani swego weksla zawiadomił o całej historji policję.

Marjanka skazano na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zięć połamał teściowej 11 żeber.

Mordercę aresztowano w sąsiedniej wsi.

Z Krzemieńca donoszą:

Córka zamożnej mieszkanki przedmieścia Krzemieńca, Marja Sylewstruk wyszła zamąż za Bazylego Bojkowskiego, wnosząc do gospodarstwa

4 dziesięciny ziemi.

Bojkowski natomiast wniósł inwentarz żywy i martwy. Młodzi małżonkowie zamieszkali razem z teściową. Stosunki w rodzinie panowały pierwotnie zgodne i przykładne. Lecz już po pewnym czasie rozpoczęły się pomiędzy zięciem i teściową spory, wynikłe na tle majątkowem. Awantury w domu Bojkowskiego stały się sczasem codzienne.

Kiedy razu pewnego Bojkowski wyjechał w niewiadomym kierunku, zapanowała w domu

niezwykła cisza i spokój,

powodująca u sąsiadów niemałą konsternację. Gdy jednak jeden z sąsiadów posłyszał wydobywające sie z domu ciche jęki, zaciekawiona sąsiadka Bojkowskich Anisja, pobiegła tam, by zmienić pieniądze. Oczom jej przedstawił się widok okropny. Na ziemi leżała martwa Agata Sylwestrukowa, teściowa Bojkowskiego.

Podejrzenie o popełnienie morderstwa padło odrazu na Bojkowskiego, którego znaleziono w sąsiedniej wsi.

Bojkowski zamordował teściową swoją tłuczkiem, łamiąc jej 11 żeber.

Mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu.

RADJO-KĄCIK.

PIĄTEK, dnia 2 listopada.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
10.00 Nabożeństwo z katedry św. Jana w Warszawie. Kazanie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej
12.10, 13.05 Koncert zespołu Z. Grossmana
12.45 „Ciche bohaterki" — wygł. prof. H. Mościcki (pogadanka dla kobiet)
13.00 Dziennik południowy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert popołudniowy z płyt
16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (transm. ze Lwowa)
17.15 J. Verhulst: „Requiem" — wykona chór męski „Harfa" pod dyr. W. Lachmana
17.50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital fortepianowy P. Lewieckiego
18.45 „Na legjonowym cmentarzu" — wygł. p. K. Koźmiński
19.00, 19.30 Recital organowy Br. Rutkowskiego (transm. z konserwatorjum warszawskiego)
19.20 Pogadanka aktualna
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Prelekcję muzyczną wygłosi prof. St. Niewiadomski
20.15 Transmisja z Teatru Wielkiego: „Requiem" J. Verdiego z udziałem solistów, orkiestry i chóru opery warszawskiej pod dyr. A. Dołżyckiego
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj ze Lwowa
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Utwory w wykonaniu kapeli Sykstyńskiej (płyty)

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne.

SOBOTA, dnia 3 listopada.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu J. Różewicza
13.00 Dziennik południowy
13.05 Fantazje na temat oper G. Verdiego (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Najnowsze nagrania gramofonowe — (płyty)
16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Wszyscy się przesiadają"
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 Dom i rodzina: „O straconym czasie i punktualności" — wygł. p. Z. Popławska
18.00 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej (z Wilna)
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Pierwszy koncert z cyklu „Sonaty fortepianowe L. van Beethovena" — wykona L. Muenzer
18.45 Reportaż z Krakowa
19.00 Utwory na skrzypce w wykonaniu St. Hermana
19.20 Odczyt z Poznania
19.30 Lekkie piosenki w wykonaniu Lya Gauty
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i chór Dana
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udziałem M. Jonasówny (fortepian)
21.45 Szkic literacki ze Lwowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Teatr Wyobraźni w „Loży szyderców" nadaje „Łgarstwa myśliwskie"
23.35 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry E. Lorand (płyty)
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Skrzynka pocztowa łódzkiej „Rodziny Radjowej" — omówi red. J. Piotrowski
22.30 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń

Wściekły pies pogryzł dwie kobiety.

Z Mogilna donoszą:

W rodzinie Szeszyckich w Orchowie, pow. Mogilno, zaszedł wypadek pokąsania dwóch kobiet przez zarażonego wścieklizną psa.

Pies, który przedtem zachowywał się normalnie, dostał nagle napadu szału i zerwawszy się z łańcucha, rzucił się na znajdujące się na podwórzu Martę Szeszycką i jej 24-letnią córkę Władysławę. Pokąsanym niebezpiecznie kobietom pośpieszyli z pomocą sąsiedzi ,którzy psa zabili.

Pogryzione kobiety opatrzył przywołany lekarz.

ISABELLE SANDY.

Duch dyliżansów.

Duch dyliżansów jest nieśmiertelny, zgodził się jedynie zamienić dawne, olbrzymie i śmieszne karety pocztowe na cuchnące, zawsze gotowe wywrócić się lub zapalić wehikuły, które nazwano autobusami. Ale ta przemiana jest rzeczą tylko pozorną, drugorzędnej wagi. Duch dyliżansów nie zmienił się, pozostał ten sam, co dawniej, czego dowodem następująca, zgodna z rzeczywistością, historja.

Chciałam odbyć autobusem krótką, czterdziestopięcio kilometrową podróż z S. do małego miasteczka, które dla dyskrecji nazwę Bonnac. Przybyłam kwadrans przed odejściem autobusu i ulokowałam się w nim z przyjemnością tem większą, że prócz mnie było tylko dwoje osób: młoda dziewczyna w różowej sukni i jakiś Anglik.

Na placu miejskim, otoczonym drzewami, ociosanemi według najświeższej mody na wysokości trzech metrów od ziemi, i podobnemi do pióropuszy, nie było żywego ducha. Kawiarnie były puste, i daremnie szukałam wzrokiem sympatycznej i zapewniającej odjazd postaci szofera.

Gdy brakowało jeszcze tylko pięciu minut do przepisowej godziny odejścia autobusu, postanowiłam wkońcu poinformować się o niego. Zagadnięta przeze mnie w tej kwestji młoda dziewczyna, odpowiedziała mi z uśmiechem:

— Ba! Przyjdzie kiedyś. Niema obawy.

Słodka istota miała rację. Z wybiciem zegara ukazał się mężczyzna, niosący dwie bańki z benzyną. Zbliżał się krokiem spokojnym, z cygarem w kąciku wykrzywionych warg.

— Czy odjazd nastąpi o trzeciej? — zapytałam nieśmiało.

Spojrzał na mnie napoły drwiąco, napoły pogardliwie, i odrzekł sucho:

— Pojedziemy, kiedy będzie można.

W międzyczasie ze wszystkich stron małego placu nadchodzili ludzie, nie śpieszący się, rozgadani i roześmiani. Młoda dziewczyna w różowej sukni zajęła się robotą dżempra na drutach; Anglik studjował przewodnik i od czasu do czasu konfrontował okoliczne szczyty górskie ze swym planem.

— Hej tam, wesołku! — krzyknął jakiś głos z sąsiedniej kawiarni — żona „patrona" jedzie do Bonnac. Zaczekaj na nią!

Z pewnym niepokojem czekałam na pojawienie się zacnej damy, które nastąpiło bez pośpiechu o godzinie trzeciej, minut dwadzieścia. Nikt z pasażerów nie okazywał zniecierpliwienia. Rozmawiano wesoło. Znajdowałam się w salonie na kołach. Jednakże, gdy wybiło wpół do czwartej, z głębi autobusu odezwał się głos karcący:

— Posłuchaj, p. szoferze! Pociąg mój z Bonnac odchodzi kwadrans po czwartej. Trzeba ruszyć, bo się spóźnię.

Wówczas szofer — omal nie rzekłam: pocztyljon — wybuchnął:

— Pan musisz zdążyć na pociąg, a „patronka" spod Lwa Czarnego musi wpierw obliczyć kasę, a ten — to, tamten — owo... Nie zawracajcie mi głowy!... Zdążymy na czas.

— No! doprawdy! — ulżyłam sobie westchnieniem — czyżbyśmy mieli jechać z szybkością osiemdziesięciu kilometrów na górskich drogach? Tego już zawiele!

Wyrzekłszy te słowa, odwróciłam się do mych współtowarzyszy podróży, spodziewając się od nich poparcia moralnego. Ale młoda panienka w różowej sukni nie przerwała swej roboty, Anglik nie uniósł nosa sponad mapy, a pozostali w narzeczu gaskońskiem opowiadali sobie jakąś historję wśród wybuchów śmiechu. Mniejsza o pociąg, na który się spóźnimy, duch dyliżansów panował tu wszechwładnie, roztaczał swój czar i rozpraszał wszelkie chmury.

W chwili, gdy wyruszyliśmy wreszcie, drzwiczki autobusu rozwarły się z trzaskiem i do wnętrza pojazdu wskoczył myśliwy z psem, który znękany prawdopodobnie wyczynem tego rodzaju, wślizgnął się cicho, jak widmo, pod ławeczkę. Napotkawszy na przeszkodę w postaci mych nóg, wciśniętych pomiędzy dwie walizki, oparł się o nie, darząc mnie przez całą drogę nadmiarem ciepła.

Zaledwie wyjechaliśmy rozległo się głośne przekleństwo: szofer nagle zahamował autobus, odwracając do nas twarz sponsowiałą ze wściekłości:

— Spójrzcie państwo na nią — pienił się — dla zaoszczędzenia sobie pięciuset metrów drogi, zmusza mnie do zatrzymania się na jej zawołanie. Przeklęta baba!

Przeklęta baba zbliżała się, ociekając potem, z dwoma koszami na rękach. Z jednego z nich wyglądało pięć łbów gęsich.

— Dalej! Zmiataj mi z drogi! Nie mogłaś to wcześniej przyjść? Wsiadaj prędzej!

— Cóż, kiedy zagadałam się na schadzce z kochankiem, mój synu! — zadrwiła stara.

Pasażerowie zgodnym śmiechem powitali to oświadczenie. Zażenowany szofer żuł swój ogarek. Kobieta, nie znalazłszy już wolnego miejsca, usiadła na worku z kartoflami wpobliżu kierownicy. Ocierając pot, ściekający strumieniem po twarzy, odpowiadała z werwą na rubaszne żarty, z któremi zwracano się do niej. Od czasu do czasu przytykiem w dziób zmuszała spragnione gęsi do chowania łbów.

Autobus toczył się z zawrotną szybkością, t. j. właściwie nie toczył się, a podskakiwał w rozpędzie. Nikt nie wydawał się tem zaniepokojony prócz psa, który poruszał się niespokojnie na mych zdrętwiałych nogach. Upał był tak straszny, że zmęczona nim, przymknęłam oczy. Znienacka silny podmuch wiatru zerwał mi kapelusz z głowy, a jednocześnie rozległy się głośne krzyki. Rozwarły się lewe drzwiczki samochodu, a oparty o nią bagaż rozsiał się po drodze. Przy szybkości, z jaką pędziliśmy, licho wie, gdzie już znajdować się mógł?

Szofer, sypiąc gradem przekleństw, wysiadł. Widziałam, jak oddalił się nonszalanckim krokiem, zapaliwszy świeżego papierosa.

— Czy dojedziemy chociaż na miejsce?— szepnęłam.

Słowa moje nie spotkały się z aprobatą z niczyjej strony. Spotkały mnie tylko karcące spojrzenia, jakiemi tubylcy darzą zazwyczaj „nieoswojonych" cudzoziemców. Po kwadransie wrócił szofer z próżnemi rękoma.

— Wkońcu gwiżdżę na wszystko! — oświadczył z zupełną pogodą, odświeżony po swoim spacerze.

— Zajrzyjno do rowu! — poradziła stara. Istotnie wszystkie paczki znajdowały się w rowie. Pozbierano je, a drzwiczki zamknięto szeregiem kopnięć.

— Teraz już nie odemkną się! — oświadczono. Wgłębi autobusu niepokoił się pasażer, dążący na kolej.

— Już nie złapię pociągu!

— A właśnie, że tak! — oświadczył szofer, jakgdyby znienacka przebudzony i przywrócony do energji zawodowej. I rozpoczęła się jazda w tempie piekielnem. Żadnego protestu! Lepiej nawet: sąsiedzi moi drzemali. Wobec przepełnienia autobus nie zatrzymywał się nigdzie, a z chwilą, gdy górska droga przestała się wić, jechaliśmy z szybkością siedemdziesięciu kilometrów na godzinę, ocierając się o żywopłoty, tratując drób, za co farmerki wygrażały nam pięściami.

Z niepokojem starałam się obserwować profil szofera, który drzemał, jak mnie się zdawało. Był, jak pocztyljon dawnych lat, „który nie niepokoił się, bo zawsze zdąży jeszcze", a pasażerowie upodobniali się do podróżnych, jadących dyliżansem, pewnych, że bez wypadku, wcześniej czy później, znajdą się u celu podróży. Ja jedna tylko, nieprzystosowana do naszej szaleńczej epoki, widziałam spłaszczone oblicze Śmierci, zaglądającej przez szyby. To też u celu podróży doznałam wielkiej radości.

— No, nie dam się już wziąć drugi raz na coś podobnego — rzekłam, wysiadając, do panienki w różowej sukni, która grzecznie podała mi walizę.

— Dlaczego? Już pół roku nie wywrócił ani razu. A to takie wygodne.

Pozostali pasażerowie gawędzili na chodniku, podróżny zdążył na pociąg. Tylko ja czułam się nieswojo, jak w krynolinie po wyjściu z dyliżansu.

Tłum. L. M.

SPORT.

Fatalne mecze Ł. K. S-u.

Polonja zostaje w lidze.

Wczoraj rozegrane zostały jedynie dwa mecze o mistrzostwo Ligi PZPN-u Cracovia — Legja i Polonja — ŁKS. Obydwa wyniki nie wpłynęły na układ tabeli. Mimo to mogą mieć decydujący wpływ na: zdobycie przez Cracovię wicemistrzostwa Ligi i na pozostanie Polonji w Lidze. Wprawdzie teoretycznie Polonja może jeszcze spaść z Ligi przy wygranych wszystkich spotkaniach przez Warszawiankę i Podgórze z odpowiednim stosunkiem bramek.

Przebieg obu spotkań był następujący.

WARSZAWA.

Polonja — ŁKS. 4:2 (1:1). ŁKS wystąpił osłabiony brakiem Pegzy I, Karasiaka i Sowiaka. I wypadł niespodziewanie blado. W pierwszej połowie utrzymywała się jeszcze gra równorzędna podczas gdy w drugiej połowie Polonja była stroną przeważającą i wywalczyła zasłużone zwycięstwo. Mecz rozpoczął się pomyślnie dla ŁKS-u, gdyż w 10 minucie Herbstreich zdobył prowadzenie. Następnie mecz toczył się ze zmiennem szczęściem, przyczem obustronne liczne ataki nie przyniosły przez dłuższy czas efektu bramkowego. Wreszcie w 33 minucie Polonji udało się wyrównać przez Łańkę. Po przerwie Polonja jest b. agresywna, podczas gdy łodzianie opadli na siłach i trzymali się defensywy. Szereg ataków Polonji przyniósł jej w 15 i 19 min. dalsze dwie bramki przez Łańkę i Puchniarza, przyczem ta ostatnia padła z rzutu karnego W dalszym ciągu gry Herbstreich zdobył w 24 min. drugą bramkę dla łodzian, a następnie w kilka minut później Stefańczuk strzelił dla Polonji czwartą bramkę, Sędziował p Rumpler. Widzów 2 tysiące.

KRAKÓW.

Cracovia — Legja 2:0 (0:0). Mecz przyniósł zasłużone zwycięstwo Cracovii, która była zespołem wytrzymalszym i lepszym technicznie. W pierwszej połowie, żadna ze stron nie jest w stanie zdobyć bramki. Legja grała b. ambitnie jednak atak jej strzelał b. niecelnie. Po przerwie Cracovia opanowała sytuację, zdobywając dwie bramki w 18 i 44 min. przez Malczyka i Ziżkę. Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów 2500.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Il. gier	St. pkt.	St. br.
1) Ruch	21	34: 8	83:28
2) Cracovia	19	27:11	42:25
3) Wisła	19	24:14	47:32
4) Garbarnia	20	23:17	46:32
5) Pogoń	20	22:18	37:36
6) Legja	20	21:19	31:26
7) Warta	20	20:20	47:41
8) Ł.K.S.	19	19:19	29:38
9) Polonja	21	18:24	30:42
10) Warszawianka	19	15:23	24:42
11) Podgórze	20	14:26	34:48
12) Strzelec	22	3:41	15:73

S.K.S. zajął pierwsze miejsce w tabeli.

Rozegrany wczoraj jedyny mecz o mistrzostwo klasy A ŁOZPN-u SKS — Makabi zakończył się zwycięstwem Strzelców. Dzięki temu zwycięstwu SKS zajął pierwsze miejsce w tabeli dystansując Union - Touring dzięki zdobytym punktom.

Przebieg meczu następujący:

S. K. S. — MAKABI 5:3 (5:2).

Do spotkania powyższego przystąpiły obie drużyny w składach najsilniejszych, jedynie w Makabi miejsce Frenkla zajął Librach. Zwycięzcy przeważali jedynie w pierwszej połowie, kiedy ich atak strzelał dużo i celnie. Po zmianie stron natomiast obraz gry zmienił się na korzyść Makabi, która jednak nie zdołała wyrównać. Wszystkie bramki padły dla SKS-u przed pauzą ze strzałów: Owczarka (2), Ślązaka, Czerskiego oraz Antczaka (z karnego). Zawody prowadził p. Rymer.

TABELA KL. A.

Nazwa klubu	Il. gier	St. pkt.	St. br.
1) S.K.S.	5	8	12:6
2) Union-Touring	4	7	18:4
3) Wima	5	7	9:9
4) Makabi	5	6	10:10
5) P.T.C.	5	5	12:9
6) Ł.K.S. Ib	4	3	9:10
7) Widzew	5	3	9:12
8) W. K. S.	5	3	13:20
9) Ł.T.S.G.	2	1	3:5
10) Hakoah	4	1	4:14

Bitni goście z Pabjanic.

Strzelili 4 bramki.

Prócz omówionego na innem miejscu meczu o mistrzostwo klasy A odbyło się jeszcze finałowe spotkanie o tytuł mistrza kl. B na rok 1934. W meczu tym spotkali się mistrz rezerw klubów klasy A Union-Touring II i tegoroczny benjaminek klasy A Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów. Pierwsze spotkanie między temi zespołami rozegrane w Pabjanicach zakończyło się wynikiem remisowym w stosunku 3:3. Wczorajszy natomiast mecz rozegrany w Łodzi na boisku Union - Touringu zakończył się nie oczekiwanem lecz temniemniej zupełnie zasłużonem zwycięstwem zespołu Pabjanickiego w stosunku 4:0 (2:0). PTC. przeważało przez większą część gry będąc drużyną szybszą, lepszą technicznie i zdecydowaną w momentach podbramkowych. Union - Touring II natomiast mimo wzmocnienia drużyny przez wstawienie do napadu Klimczaka był drużyną o wiele słabszą.

Mimo to zespół pokonany zasłużył na zdobycie conajmniej jednej bramki. Że tego nie zrobiono to wina poszczególnych zawodników, którzy w ciągu drugiej połowy więcej czasu poświęcili kostkom przeciwnika aniżeli grze. Celował w tem obrońca Union - Touringu Blumberg i pomocnik Kirchmer. Ten ostatni pozatem w nieodpowiedni sposób reagował na decyzje sędziego, w konsekwencji czego został usunięty z boiska.

Przebieg gry należał do ciekawych. Sytuacje szybko się zmieniały przyczem PTC. było drużyną lepszą. Do przerwy Pabjaniczanie prowadzą 2:0 ze strzałów Knula i Kostowskiego.

Po przerwie Union - Touring zaczyna energicznie atakować jednak bez rezultatu PTC. zwolna opanowuje boisko i znowu strzela dwie bramki przez Kostowskiego i Szymańskiego. Union - Touring nie wykorzystał rzutu karnego niesłusznie podyktowanego. Klimczak strzelił prosto w ręce bramkarza gości. Nadmienić należy, że P.T.C. także w drugiej połowie grało w dziesiątkę gdyż wspomniany już obrońca Blumberg rozmyślnie staulował gracza P.T.C. Kostowskiego, którego spowodu kontuzji nogi zniesiono z boiska.

Sędzia spotkania p. Przygoński wykazał brak rutyny, błędnie oceniał faule i mylił się w spalonych.

Publiczności b. mało.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

Sport w kilku słowach.

Odbyło się w Poznaniu losowanie drużynowych mistrzostw Polski w Poznaniu. W mistrzostwach tych weźmie udział siedem następujących drużyn: Warta (zeszłoroczny mistrz Polski), Cujavia, Gedanja, IKP, Makabi W-wa, mistrz Śląska najprawdopodobniej IBK. i mistrz Krakowa najprawdopodobniej Wawel. Pierwsze mecze rozegrane zostaną dnia 2 grudnia, a mianowicie: Gedanja — IKP w Gdańsku, Kraków — Makabi w Krakowie, Cujavia — mistrz Śląska w Inowrocławiu, Warta przechodzi do dalszych walk walkowerem. 16 grudnia walczyć będą: zwycięzca meczu mistrz Krakowa — Makabi z poznańską Wartą oraz zwycięzca meczu Cujavia — mistrz Śląska ze zwycięzcą meczu Gedania — IKP. Następnie 30-go grudnia odbędą się mecze następujące: Warta ze zwycięzcą meczu Śląsk — Cujavia i zwycięzca meczu IKP — Gedanja ze zwycięzcą meczu mistrz Krakowa — Makabi. Dalsze mecze zostaną rozlosowane dodatkowo w terminie późniejszym.

Sprawa terminu meczu międzypaństwowego w boksie Polska — Niemcy została już po porozumieniu się obu związków bokserskich definitywnie załatwiona. Mecz odbędzie się ostatecznie w sobotę dnia 24 listopada w Essen.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu PZB. w Poznaniu znów zmieniono decyzję co do obozu treningowego przed meczem z Niemcami. Mianowicie postanowiono zorganizować obóz tak jak planowano pierwotnie w Warszawie, a nie w Poznaniu, w dniach 10—22 bm. Do obozu tego zostali wyznaczeni ostatecznie następujący bokserzy: Rotholc, Czortek, Forlański, Rogalski, Kajnar, Polus, Sipiński, Banasiak, Seweryniak, Lelewski, Chmielewski, Karpiński, Przybylski, Piłat, Krenc i Wrazidło. Jak widzimy, do obozu zostali wyznaczeni tylko trzej łodzianie.

W Przemyślu bawiła drużyna pięściarzy rumuńskich Dragos Voda, która w spotkaniu z tamtejszą Polonją uległa porażce w stosunku 6:10.

W Londynie odbył się wczoraj sensacyjny mecz piłkarski Anglja — Szkocja, który zakończył się po emocjującej walce zwycięstwem Anglji w stosunku 2:1.

W meczach piłkarskich w kraju rozegranych w dniu wczorajszym w Poznaniu Pogoń pokonała Wartę Ib 2:1 i Kolejowe PW. — HCP 5:1: w Chorzowie Amatorski KS zwyciężył Pogoń (Katowice) 7:3, w Warszawie Skoda pokonała Pwatt 2:0, Skra — Warszawiankę 2:1, Samson — Czarnych 5:1.

Bokserski mistrz świata w wadze lekkiej Locatelli przegrał w Paryżu na punkty do mistrza Francji Hamery. Mecz rozegrany był w 10 rundach.

W dniu wczorajszym w meczu szczypiorniaka — niemiecka drużyna Vorwärts pokonała w Katowicach tamtejszą Pogoń w stosunku 6:4.

— Konferencja łódzkich klubów kolarskich odbędzie się w niedzielę w lokalu ŁKS przy ul. Piotrkowskiej 174 o godz. 10-ej przedpołudniem.

Odbył się w Warszawie mecz bokserski Makabi — CWS, który zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 10:6. Zaznaczyć należy, że dzięki pokonaniu CWS Makabi zapewniła sobie ostatecznie mistrzostwo okręgu.

W wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Birenbaum pokonał na punkty Lasotę, w wadze kog. Rozenblum (M) pokonał Gossa (CWS) w wadze piórkowej Śmiech (CWS) zwyciężył Birenbauma (M), w wadze lekkiej Neustadt (M) pokonał przez techn. k.o. Piechockiego (CWS), w wadze półśr. Winograd (M) zremisował z Szymańskim, w wadze średniej Stahl (M) pokonał na punkty Wasiewicza (CWS), w wadze półc. Pilnik (M) zremisował z Karpińskim (CWS). Wynik ten krzywdzi Pilnika. W wadze ciężkiej Neuding wygrał walkowerem.

— W piątek odbędzie się w Berlinie międzymiastowe spotkanie bokserskie Poznań — Berlin. W ostatnim meczu tych miast zwyciężył Poznań w stosunku 12:4.

—:o:—

Nieprawdopodobny wynik biegu Walasiewiczówny.

Wiedeński dziennik sportowy „Sportstagblatt" podaje sensacyjną wiadomość, że Walasiewiczówna startując w Ossaka ustanowiła nowy rekord światowy na 200 metrów w fantastycznym czasie 22 sekundy. Wynik podany przez pismo wiedeńskie wydaje się nieprawdopodobny. Potwierdzenia tej wiadomości jeszcze nie mamy.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w sobotę), dnia 3 b.m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 5 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery C, D i E oraz zamieszkali na terenie 12 Komisarjatu P. P. na litery K, L, Ł, M, N, O i P.

Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w soboty od godz. 8 do 13.30).

—:×:—

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Towarzystwo Krajoznawcze: 3 listopada godz. 20 odczyt inż. A. Nalepińskiego o Krzemieńcu.

Kursy dokształcające przy Społ. Uniw. Powszechnym: Zapisy w sekretarjacie przy ul. Gdańskiej 19 od godz. 11—14 i 18—20 do 5 listopada.

Kursy radjotechniczne w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

ZABAWA POCZTOWCÓW W „HELENOWIE"

Zarząd Koła Miejscowego w Łodzi Związku Niższych Pracowników Poczty Telegrafów i Telefonów Rzplitej Polskiej urządza w sobotę dnia 3 listopada 1934 r. w Salach — „Helenowa" przy ul. Północnej 36 pierwszą w sezonie Wielką Zabawę Taneczną.

Ze względu na cel i popularność jaką cieszą się zabawy urządzane przez wymieniony Związek niedzielna zabawa będzie niewątpliwie miłą rozrywką dla łodzian.

Początek o godz. 21.30 do rana. Wejście 1 zł. Szczegóły w afiszach.

70 PROC. ZNIŻKI DO WARSZAWY.

Komitet Propagandy Czynu Polskiego zawiadamia, że w związku ze Świętem Niepodległości Polski, organizuje na dzień 11 listopada rb. ogólnopolski zjazd do Warszawy.

Komitet uzyskał dla uczestników zjazdu indywidualne 70 proc. zniżki kolejowe do Warszawy na podstawie kart uczestnictwa wydawane w Łodzi przez biuro podróży Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64.

Zniżki kolejowe ważne będą od dnia 9 listopada do 12 listopada włącznie. Ze zniżki korzystać będą mogły osoby pragnące brać udział w uroczystościach Święta Niepodległości w Warszawie. Koszt karty wynosi zł. 2.— i uprawnia do 70 proc. zniżki kolejowej (z Łodzi do Warszawy i spowrotem zł. 6.—), do bezpłatnego wstępu na rewję wojskową w Warszawie, do zniżek w teatrach i kinach, których spis podany będzie do wiadomości przyjeżdżających na ulotkach rozdawanych na dworcach w Warszawie, w biurach informacji zjazdu.

Ze względu na krótki okres czasu jaki nas dzieli od Święta Niepodległości oraz ze względu na ograniczoną ilość kart uczestnictwa, uprasza się o jaknajwcześniejsze zgłaszanie udziału w zjeździe w biurze podróży Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64 w godzinach od 9-ej rano do 8-ej wieczór, wpłacając jednocześnie zł. 2.— na koszt karty uczestnictwa.

WYCIECZKA DO EGIPTU.

Jak się dowiadujemy tutejszy oddział Wagons-Lits-Cook organizuje wycieczkę do Egiptu. Wyjazd ze Lwowa nastąpi dnia 21 grudnia do Constancy, skąd okrętem przez Instanbul, Pireus, Beyruth, Haifę do Aleksandrji, dokąd okręt przybędzie dn. 29 grudnia. Odjazd z Aleksandrji nastąpi dnia 4 stycznia 1935 r.

Przejazd łącznie z utrzymaniem na okręcie wynosi w obie strony zł. 750.—

Przy zgłoszeniu należy złożyć paszport z poświadczonem obywatelstwie, 2 fotografje oraz książeczkę wojskową.

Zapisy przyjmuje wyłącznie Wagons-Lits-Cook przy ul. Piotrkowskiej 64.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dama w bieli
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Najszczęśliwszy z ludzi
Teatr rewji „Alhambra" — Zdrastwujtie łodzianie!
Adria — Synowie pustyni
Bajka — I. Królowa Krystyna; II. Cyrkowcy
Bratnia Strzecha — Zdobyć cię muszę
Capitol — I. Galernik; II. Paryż w ogniu
Casino — Księżniczka przez 30 dni
Corso — I. Dwa oblicza; II. Zaledwie wczoraj
Czary — I. Bezprawie Zachodu; II. Taka słodka dziewczyna, jak ty...
Europa — Co mój mąż robi w nocy?
Grand - Kino — Taniec miłości
Metro — Synowie pustyni
Mimoza — I. Parada rezerwistów; II. Challenge 1934 roku
Miraż — Syn King Konga
Ludowy — Romans Mańki Greszynoj
Luna — W wiedeńskiej kawiarence
Oświatowy — I. Biały upiór; II. W obronie przed śmiercią
Palace — Imperatorowa
Przedwiośnie — Śmierć odpoczywa
Rakieta — Marsz Rakoczego
Sfinks — I. Szalona noc; II. Serce olbrzyma
Słońce — Pod Twoją obronę...
Stylowy — Platynowa blondynka
Sztuka — Katarzyna Wielka
Zachęta — Prokurator Alicja Horn

WYSTAWY.

Wystawa porcelany i obrazów Łódzkiego T-wa Zwalczania Raka — Piotrkowska 135

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami, befsztyk z kartofelkami. Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro. Hubertowi.
Wschód słońca. 6,31
Zachód słońca 16.08
Długość dnia 9,37
Ubyło dnia 6,52
Tydzień 44.

Budowa gigantycznej wieży mocno absorbuje ojców m. Paryża

Niedawno podaliśmy wiadomość, że dwaj architekci francuscy przedłożyli gminie miasta Paryża plan zbudowania wysokiej na 2.000 metrów wieży obok stolicy Francji. Nie spodziewano się, ażeby władze miejskie zajęły się

poważnie tym planem.

W kołach fachowców panowało wogóle przekonanie, że sprawa tej nowoczesnej wieży Babel jest w dzisiejszych warunkach technicznych utopją i pozostanie w dziedzinie niemożliwej do urzeczywistnienia fantazji Wskazywano na to, że górne piętra wieży będą musiały stawić czoło szalonemu naporowi prądów powietrznych, a fundamenty na pewno nie wytrzymają olbrzymiego nacisku masy tej gigantycznej budowli.

Tymczasem wbrew oczekiwaniom budowa wieży

zbliża się do realizacji.

Rada miejska Paryża zajmowała się bowiem na ostatniem posiedzeniu kosztorysem śmiałego projektu i nawet zgodziła się zasadniczo na jego realizację pod warunkiem, że skarb państwa pokryje przeważną część tego kolosalnego przedsięwzięcia.

Okazało się przytem, że plany wieży są od dwóch miesięcy już zupełnie gotowe. Ośmiu inżynierów pracowało półtora roku nad projektowaniem wieży. Twórcami pomysłu są dwaj wspomniani architekci. Lossier i Fause du Jaruc którzy dawno zdobyli już sobie sławę światową, jako budowniczowie

gmachów monumentalnych

Wieża ma być zbudowana ze stali. Najniższa platforma będzie połączona z kopułą długiemi na 12 km., kręconemi schodami. Nigdy jeszcze ani w Ameryce ani w Europie nie wykonano tak długich schodów. Pięć wind elektrycznych będzie nieustannie utrzymywało komunikację pomiędzy dołem i górą wieży.

Trzy główne platformy będą miały po 450 metrów średnicy. W kopule wieży będzie zainstalowana radjowa stacja nadawcza i wyposażona w najnowocześniejsze teleskopy obserwatorjum astronomiczne. Znajdzie tam również pomieszczenie najwyżej położona stacja meteorologiczna Francji.

Na najwyższej platformie zamierza komenda wojskowa Paryża urządzić — zgodnie z intencją inicjatorów budowy — bazę operacyjną obrony przeciwlotniczej. Rzecz jasna, że działa przeciwlotnicze, ustawione na tym poziomie, o wiele skuteczniej spełnią swoje zadanie, niż z pozycji na wzgórzach dokoła Paryża. Na drugiej platformie, na wysokości 1.500 metrów zamyśla Rada miejska Paryża ulokować sanatorjum dla piersiowo chorych. Turyści będą mieli wstęp tylko

na pierwszą platformę,

na wysokości 1.000 metrów, skąd rozpościerać się będzie wspaniała panorama na stolicę Francji i cały departament Budowa potrwa przypuszczalnie półtora roku. Koszta wieży są narazie tajemnicą projektodawców i gminy miasta Paryża.

CHOROBA ZAWODOWA.
Każdy człowiek zakaża się gruźlicą
Ale chorują tylko na nią ludzie podatni.

Gruźlica zbiera co roku liczne ofiary w szeregach urzędniczych. Niehigjeniczne warunki pracy są jedną z głównych przyczyn powstawania tej typowo zawodowej choroby. Warto przeto zapoznać się z uwagami, opartemi na badaniach polskiego Instytutu spraw społecznych.

Znany badacz gruźlicy, prof. W. Neumann z Wiednia, opublikował interesującą pracę, w której dowodzi, że gruźlica pomimo swego zakaźnego podłoża, jest w istocie chorobą zawodową. Czasem związek pomiędzy gruźlicą i rodzajem pracy zawodowej występuje jasno, w innych wypadkach trudno jest uchwycić to zjawisko.

Najczęściej rola pracy zawodowej w powstawaniu gruźlicy polega na ułatwianiu infekcji przez bezpośrednie zetknięcie się

z materjałem zakaźnym.

Tak np. bywa u rzeźników, którzy stykając się z narządami zwierząt chorych na gruźlicę, bardzo często sami cierpią na gruźlicę skóry. Na to samo niebezpieczeństwo narażeni są handlarze bydła, oglądacze mięsa, weterynarze oraz lekarze i służba w instytucjach anatomicznych. Za pośrednictwem skóry zwierząt, chorych zarażają się nieraz handlarze skór, garbarze, szewcy i rymarze.

Kiedyindziej infekcja przebiega drogą powietrzną. Od ludzi chorych zakażają się lekarze i personel lekarski w przychodniach i sanatorjach gruźliczych, niektóre zawody jak np. urzędnicy, kelnerzy, sprzedawcy, którzy stykają się z dużą liczbą osób wśród nich także z ludźmi chorymi na gruźlicę. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że często nie oni sami, lecz rodzina, a zwłaszcza dzieci padają ofiarą infekcji zawodowej. Dzieje się to dlatego, że osoby dorosłe odznaczają się nieraz odpornością przeciwko gruźlicy, z łatwością jednak przenoszą na otoczenie prątki gruźlicy, które nabyły w czasie pracy zawodowej.

Do zawodów bardzo narażonych na infekcję gruźliczą należy służba domowa oraz robotnicy kanalizacyjni. Stykają się oni z wszelakiemi wydalinami i

wydzielinami ludzi chorych.

W innych zawodach gruźlica też występuje, najczęściej w tych zawodach, które osłabiają odporność człowieka przeciwko gruźlicy. Właściwie każdy człowiek w ciągu życia zakaża się gruźlicą ale chorują na nią tylko ci ludzie, którzy są podatni

Odporność przeciwko gruźlicy osłabia praca w pyle.

Na tle t. zw. pylicy płuc przyjmują się infekcje, które normalnie nie wywołałyby choroby i przeszłyby bez śladu.

Znaczenie pylicy płuc w gruźlicy dowodzą badania amerykańskie. W Stanach Zjednoczonych zebrano dane, jak często chorują na gruźlicę ludzie narażeni na pył piaskowy. Do kategorji tej należą wszelakiego rodzaju górnicy, kamieniarze, hutnicy i metalowcy w niektórych działach pracy robotnicy uliczni, betoniarze, szlifierzy, monterzy i td. W jaki sposób wpływa praca zawodowa na zdrowie, wskazuje porównanie śmiertelności na gruźlicę kobiet niepracujących i tych właśnie kategoryj robotników. U kobiet najwyższa śmiertelność spowodu gruźlicy przypada na wiek od 20 — 24 lat. W późniejszym wieku maleje i znowu

około 60 — 65 roku życia

podnosi się. U robotników przemysłowych śmiertelność spowodu gruźlicy stale się podnosi wraz z wiekiem i liczbą przepracowanych lat i osiąga swój szczyt pomiędzy 45 — 64 rokiem życia. Wśród górników cynku i miedzi śmiertelność spowodu gruźlicy stanowi 50 proc. wszystkich zgonów.

Oto nowy rzut oka na gruźlicę. Dowodzi to, że aby zwalczyć gruźlicę należy zacząć od zwalczania szkodliwości zawodowych, od uzdrowienia warunków pracy — a więc od higjeny pracy.

Upust krwi w wielu cierpieniach jest bardzo skuteczny.

Upusty krwi znane są medycynie ludowej od setek, prawdopodobnie i od tysięcy lat. Dwa razy do roku, na wiosnę i jesieni, przychodzą starzy wieśniacy do znachora, owczarza lub — w ostatnich latach (dowód postępu!) — do lekarza, prosząc

by im upuścił krwi.

Upust krwi posiada działanie doskonałe w przypadkach uremji, tj. zatrucia spowodowanego niemożnością wydalenia z organizmu substancyj trujących z moczem. Uremja pojawia się w przebiegu bardzo ciężkich chorób nerek. Polega ona na zalaniu organizmu substancjami trującemi, które u zdrowego człowieka przefiltrowane zostają przez nerki i wydalone z moczem.

Otóż w przypadkach uremji, upust krwi jest lekarstwem bezkonkurencyjnem. Zaraz po upuszczeniu pół litra krwi, substancje trujące zostają z tkanek i przedewszystkiem z mózgu ściągnięte do naczyń krwionośnych czy do krwi, przez co organizm zostaje odtruty: chory czuje to niemal natychmiast po upuszczeniu krwi: ustępuje senność, zmęczenie i apatja.

Dlaczego wieśniacy „każą" sobie upuszczać krew

na wiosnę i w jesieni?

W ostatnich czasach kwestja ta zdaje się wyjaśniać: na wiosnę następuje zakwaszenie krwi. Upust krwi działa regulująco na skład chemiczny surowicy krwi, przywracającej stosunki prawidłowe. Może więc mają chłopi i w tym wypadku rację, każąc sobie na wiosnę upuścić krwi....

Wieśniak każe sobie puścić tyle krwi „aż zesłabnie". To jest oczywiście gruba przesada. Upuszczamy z reguły szklankę krwi (200 do 300 centymetrów sześciennych). Tylko w przypadku obrzęku płuc lub ciśnienia żylnego upuszczamy

pół litra krwi.

Upust krwi jest zabiegiem bardzo prostym Lekarz nakłuwa żyłę najczęściej na przedramieniu i puszcza zwolna krew (można też nakłuć tętnicę, lub też małym nożykiem naciąć żyłę).

Po upuście krwi nie trzeba bynajmniej leżeć w łóżku. Ostrożny lekarz każe jedynie przez godzinę po upuście krwi zostać choremu w domu, by niknąć możliwości chwilowego zasłabnięcia, jakie może ewentualnie u osób wrażliwych wystąpić. widzimy zatem, że upust krwi jest zabiegiem prostym i w wielu chorobach bardzo skuteczny. Zawdzięczamy go medycynie ludowej. Stosują go coraz częściej lekarze.

PODSŁUCHANE

GEOGRAFJA.

Lekcja geografji Mapa wisi na tablicy. Józiek podnosi palce.

— Co tam znowu? — pyta nauczyciel Joziek wskazuje palcem na mapę.

— Proszę pana 50 kilometrów od Poznania spaceruje biedronka.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Nauczyciel do swej kucharki: — Magdaleno, kura jest dzisiaj niemożliwie twarda. Za karę upiecze Magdalena dziesięć kur.

DOŚWIADCZENIE.

Pewien młodzieniec westchnął:

— Moja narzeczona jest jak bajka!

Na to odpowiedział mu doświadczony kolega:

— Poczekaj jeszcze trochę, po kilku latach małżeństwa będzie ona powieścią kryminalną!

Dzieci licznych rodzin we Francji będą miały ułatwiony dostęp do stanowisk.

Odbył się w Milhuzie 16 kongres w sprawie przyrostu ludności. Najważniejszemi punktami obrad, w których wzięła udział również komisja katolicka pod przewodnictwem ks. Rucha, biskupa Strassburga, były zagadnienia polityki rodzinnej. Podczas kongresu na zakończenie uroczystości Jerzy Pernot rozwinął podstawowe zasady współczesnej polityki rodzinnej. Poglądy jego dadzą się streścić następująco: popieranie rodziny wymaga w pierwszym rzędzie

sprawiedliwości podatkowej.

Podatki konsumcyjne bardzo obciążają te rodziny, w których jest wiele osób do wyżywienia. Zatem dla równomiernego rozłożenia ciężarów trzeba, aby liczne rodziny zostały odciążone pod względem podatków bezpośrednich, coby było dla nich odszkodowaniem za wysokie podatki pośrednie. Chociaż we Francji ulgi podatkowe znów zostały cofnięte, można jednak było ustanowić pewną zniżkę podatku dochodowego dla rodzin z licznem potomstwem. To powodzenie mogłoby pobudzić obrońców współczesnej polityki rodzinnej, aby zajęli się gorliwiej zasadą sprawiedliwości podatkowej. Bardzo ważnem jest, aby dzieci wychodzące z rodzin o wielkiej liczbie członków miały szczególnie ułatwiony

dostęp do urzędów i stanowisk.

Państwo ma obowiązek wspierania tym sposobem rodziców licznego potomstwa w ich najtrudniejszem zadaniu: zapewnienia przyszłości swym dzieciom. Również obowiązane jest państwo bronić rodziny przed drożyzną artykułów żywnościowych, przed złemi warunkami mieszkalnemi, przed zarazą rozwodów, przed literaturą pornograficzną, przed propagandą ograniczenia urodzeń i td. Rodzina jest komórką naturalną organizmu społecznego, ma ona zatem prawo być odpowiednio reprezentowaną we wszystkich organizacjach społecznych, zwłaszcza w gospodarczych radach krajowych. Dlatego musimy się domagać

rodzinnego prawa wyborczego,

którego podstawowe zasady zostały już przez szefa rządu aprobowane i przedłożone komisji parlamentarnej do spraw reformy ustroju i uznanie za słuczne. Żądania te są postawione nietylko w interesie rodziny, ale i w samym interesie państwa, bowiem im wyraźniejsze się staje, że reforma ustroju państwa wymaga przedewszystkiem odrodzenia moralnego, tem jaśniejszem jest, że państwo bardzo potrzebuje ponownego zbudzenia poczucia władzy autorytatywnej, ducha dyscypliny i oszczędności. Te zaś społeczne i polityczne cnoty są właśnie pielęgnowane w rodzinie.

Maszt radjostacji toruńskiej.



Będący obecnie w budowie maszt radjostacji toruńskiej będzie miał 140 metrów wysokości i różni się od innych tego rodzaju masztów oryginalnością konstrukcji. Sama radjostacja będzie urządzona według najnowszych wymagań techniki.

Zwykłe torpedo zamieniło się w luksusową maszynę.
Auto dla wszystkich.
Samochód przestał być przywilejem sfer zamożnych

Pod tym hasłem otwarty został w Paryżu doroczny wielki salon automobilowy. Przegląd automobilizmu w salonie 1934 r. wskazuje na to, że auto przestało być

przywilejem sfer zamożnych,

a staje się przedmiotem użytkowym dla szerokich mas konsumentów.

W tym kierunku, tj. w kierunku potanienia ceny auta lekkiego idą wysiłki wielkich fabryk. Ceny aut spadły w ostatnich czasach o 25 proc. przeciętnie, przyczem wóz o sile 8 HP. z 1934 r. jest lepszy niż takiż o sile 10 HP z r. 1926. Należy pozatem uwzględnić i to, że motory nowego typu mogą przebiec znacznie większe przestrzenie i trwają dłużej

Ogromną uwagę zwrócono w produkcji nowych typów tanich wozów na

oszczędną konsumcję benzyny.

I to również ma na względzie konsumenta szerokich warstw ludności. Inną cechą nowych wozów w ich wyglądzie zewnętrznym jest linja aerodynamiczna, przystosowanie konstrukcji i karoserji do większej szybkości i pokonywania łatwiejszego oporu powietrza. Krótko mówiąc, zdobycze techniczne zaprezentowane w obecnym salonie są następujące: trakcja przednia, powodująca lekkość całości i dająca obniżenie środka ciężkości samochodu przez równomierniejsze rozmieszczenie masy, ułatwia to branie wiraży i ruszanie w razie pośliźnięć. Hamulce hydrauliczne, działające na cztery koła, dają przy odpowiedniem obliczeniu teoretycznem, znacznie większe bezpieczeństwo, niż dawniej, przy stosowanych obecnie szybkościach —

Wystawiono tam przedziwne w swych kształtach wozy skarosowane tak że wystarczy jedno naciśnięcie tastra elektrycznego, aby w największym pędzie zwykłe torpedo zamieniło się w luksusową limuzynę.

Limuzyny małe, a przecież mieszczące aż — 9 osób, wozy z motorem wbudowanym nie sprzodu, a stylu, wozy w których pasażer siedzi obok kierowcy a widząc niebezpieczeństwo może niezależnie od kierowcy błyskawicznie. zatrzymać maszynę. Słowem obfity plon nieustającej w pracy techniki automobilowej, która sięga coraz wyżej, pragnąc dać samochód coraz doskonalszy.

Zdawałoby się, że ta pogoń za doskonałością ten pęd do stworzenia idealnego samochodu związany jest ze znacznym wzrostem cen, a co zatem idzie, wobec dalej trwającego kryzysu, trudno dziś znaleźć nabywcę na drogi samochód.

Nic podobnego.

Jedna z największych fabryk francuskich pracuje na dwie zmiany, szereg fabryk niemieckich również pracuje na dwie zmiany

lub nawet na trzy zmiany.

Trochę gorzej przedstawia się sytuacja w przemyśle amerykańskim, bowiem jak wiadomo, rynek amerykański jest aż nadmiernie nasycony samochodami, zaś coraz większe udoskonalenia wozów europejskich pozwala im znakomicie konkurować z amerykańskiemi.

Więc ruch w interesie jest, nikogo nie dziwi, że zaledwie salon otwarto, i jedna z francuskich firm automobilowych wystawiająca tam swe wozy, sprzedała ich w przeciągu paru dni

275 sztuk.

Są to wszystko dla zachodu Europy fakty normalne, nie wywołujące niczyjego zdziwienia.

A jak jest u nas?

Zamknijmy w tej chwili oczy na sprawę katastrofalnego stanu dróg. Pełni optymizmu, że stan taki wiecznie nie będzie decydujemy się na kupno samochodu z

Trwały i ekonomiczny wóz amerykański, którego cena wszędzie w Europie waha się w granicach 6 tysięcy zł., u nas kosztuje 10 tysięcy... Możnaby ostatecznie, mając odpowiednie perspektywy na przyszłość przyjąć i te cenę, starając się tylko o rozłożenie jej na dogodne raty, cóż, kiedy najlepszy wóz, jeżdżąc po naszych drogach, przy jednej z ostatnich rat będzie kupą szmelcu..

Fabryki europejskie, nawet te które produkują wozy seryjne, u nas są niewspółmiernie drogie. Czteroosobowa maszyna czechosłowacka, nowa, odpowiednio wyposażona w dalszym ciągu kosztuje 12 tysięcy zł.

Cena najtańszego wozu sięga 7 tysięcy zł., jest to jednakże rodzaj zabawki, niż praktycznej maszyny, z której można mieć pożytek na dłuższy okres czasu.

Wozów dużych i drogich wogóle nie można brać w rachubę. Są one już chociażby ze względu na koszta utrzymania dostępne tylko dla ludzi wyjątkowo bogatych. A na tym odcinku rynek jest całkowicie wypełniony i narazie nie ma żadnych perspektyw.

Pozostaje więc jedynie tylko ewentualność — tani samochód dla nieźle zarabiającego człowieka. Samochód i do pracy i do odpoczynkowych wycieczek.

Na taki samochód czekamy...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.